

Red. STANISŁAW M. JANKOWSKI

**POD SPECJALNYM NADZOREM,
PRZY DRZWIACH ZAMKNIĘTYCH
(Wyroki sądowe w PRL za ujawnienie prawdy
o zbrodni Katyńskiej)**

Od 1943 roku Moskwa konsekwentnie broniła swojej wersji o zbrodni w Katyniu, a instrukcje władzy sowieckiej przenoszono do Warszawy. Tego referatu oficjalnie nie można by było wygłosić i wydrukować jeszcze w maju 1989 roku. Obowiązywała wówczas, zwana zapisem, decyzja Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, aby „w opracowaniach naukowych, pamiętnikarskich, biograficznych zwalniać [do druku] sformułowania w rodzaju „rozstrzelany przez hitlerowców w Katyniu”, „zginął w Katyniu”, „zmarł w Katyniu”¹. Gdy w przypadku użycia sformułowania w rodzaju „zginął w Katyniu” podawana jest data śmierci, dopuszczalne jest jej określanie wyłącznie po lipcu 1941 roku”². Z dalszej części cytowanego „zapisu” wynikało, że jest przeznaczony „wyłącznie do wiadomości cenzorów”, a „przy ewentualnych wykroczeniach nie wolno się na niego powoływać ani ujawniać jego istnienia”³.

Cytowane wyżej fragmenty cenzorskiego „zapisu” to tylko niewielkie – chociaż dość istotne – przeszkody na drodze, jaką należało pokonać w konfrontacji z fałszerzami faktów historycznych. Była to nie tylko droga wymuszania kłamstwa, ale również represji wobec lu-

¹ „Czarna księga cenzury PRL”, Niezależna Oficyna Wydawnicza „NOWA”, 1977, s. 63.

² Tamże, s. 62.

³ Tamże, s. 63.

dzi, zdecydowanych ujawniać fakty: czas i miejsce zbrodni oraz jej sprawców. Nie znamy – jak dotąd – wszystkich ukaranych. Najwięcej informacji o represjach można znaleźć w „Zeszytach katyńskich”⁴, a także w kilku książkach⁵.

Wśród wykorzystanych – najpierw przez niemiecką, a później prosowiecką propagandę – pewnego dnia znaleźli się Urban Franciszek Prochownik i Mikołaj Marczyk. Określenie „znaleźli się” jest na właściwym miejscu, bowiem żaden z tych robotników nie był ochotnikiem, gdy w 1943 roku włączono ich do delegacji, przez władze Generalnego Gubernatorstwa skierowanych do lasu katyńskiego, oczywiście nie bez sugestii i zgody Berlina. Obaj Polacy, podobnie jak inni uczestnicy organizowanych wyjazdów, mieli nie tylko zobaczyć miejsce ekshumacji. Zakładano, że po powrocie zostaną wykorzystani we wspieraniu niemieckiej propagandowej maszyny wojennej, dla której niewątpliwym sukcesem było ujawnienie pod Smoleńskiem „tysięcy oficerów polskich, zamordowanych przez bolszewików”⁶.

Po zakończeniu działań wojennych, a szczególnie po londyńskiej konferencji poświęconej „metodom proceduralnym ścigania i sądzenia europejskich zbrodniarzy wojennych” alianci nie ukrywali, że lada miesiąc postawią winnych przed międzynarodowym trybunałem. Do

⁴ Zbigniew Mielecki, „Dowody zbrodni katyńskiej, odnalezione w Polsce w latach 1991–1992”, w: Zeszyty katyńskie, nr 2, Warszawa 1992, Józef Mackiewicz, „Katyń – zbrodnia bez sądu i kary” w: Zeszyty Katyńskie nr 7, Wyd. Polska Fundacja Katyńska, Warszawa 1997, Natalia S. Lebediewa, „60 lat fałszowania i zatajania zbrodni katyńskiej”, w: Zeszyty Katyńskie nr 12, Wyd. Polska Fundacja Katyńska, Warszawa 2000.

⁵ Jerzy Łojek, „Dzieje sprawy Katynia”, Warszawa 1987, Inessa Jaźborowska, Anatolij Jabłokow, Jurij Zoria, „KATYŃ – zbrodnia chroniona tajemnicą państwową”, Wyd. Książka i Wiedza, Warszawa 1998, Jacek Trznadel, „Powrót rozstrzelanej armii”, Wyd. Antyk – Marcin Dybowski, Warszawa 1994, Janusz K. Zawodny, „Katyń”, Editions Spotkania, Paryż 1989, Stanisław M. Jankowski, Edward Miszczak, „Powrót do Katynia”, Wyd. Krajowa Agencja Wydawnicza, Rzeszów 1990, Stanisław M. Jankowski, Ryszard Kotarba, „Literaci a sprawa katyńska – 1945”, Wyd. Instytut Pamięci Narodowej – Towarzystwo Naukowe Societas Vistulana, Kraków 2003.

⁶ „Z obozu jeńców w Kozielsku do masowych grobów pod Smoleńskiem. Bolszewicy zamordowali tysiące oficerów polskich” w: „Nowy Kurier Warszawski”, środa, 14 kwietnia 1943 r., Nr 89.

aktu oskarżenia sowieccy prokuratorzy zamierzali wpisać „zamordowanie w lesie katyńskim koło Smoleńska 11000 polskich oficerów”. Wydaje się, że z pierwszych niemieckich informacji z kwietnia 1943 przepisali, a inaczej mówiąc – „ściągnęli”, wspomnianą – i zupełnie nieprawdziwą – liczbę⁷, a od 12000 odjęli prawie tysiąc ofiar, w styczniu 1944 roku wymienionych w ustaleniach sowieckiej komisji specjalnej⁸, dość często od nazwiska jej przewodniczącego nazywanej „komisją Burdenki”⁹. Żaden z badaczy tematu nie ma obecnie wątpliwości, że to w Moskwie do przygotowywanego aktu oskarżenia w przyszłym procesie zbrodniarzy niemieckich postanowiono „dopasować świadków”¹⁰. Najłatwiej było ich wybrać spośród kilkudziesięciu Polaków, którzy – mniej czy bardziej chętnie – pisali o przebiegu ekshumacji lub mówili o tym, co zdążyli zobaczyć.

„Najłatwiej” nie oznaczało, że uda się ująć tych, którzy mogą świadczyć i – co jeszcze ważniejsze – przekonać ich do wspierania sowieckiej wersji zbrodni.

„Za pretekst” posłużyła ich domniemana kolaboracja z Niemcami, ale celem faktycznym dochodzenia była próba znalezienia „dowodów”, które podważyłyby powszechne przeświadczenie opinii publicznej o zbrodni sowieckiej – pisze Ryszard Kotarba¹¹. I równocześnie przy-

⁷ Wiedząc, m.in. ze źródeł agenturalnych, że władze RP na uchodźstwie poszukują i domagają się od władz sowieckich informacji o losie kilkunastu tysięcy polskich oficerów, niemiecka propaganda już w kwietniu 1943 zaczęła forsować tezę o odkryciu pod Smoleńskiem grobów 12000 ofiar. Wg ustaleń PCK, w kwietniu i maju 1943 roku, w lesie katyńskim ekshumowano 4241 polskich jeńców.

⁸ W sowieckim komunikacie wymieniono 925 ekshumowanych przez Rosjan ofiar zbrodni, równocześnie podając – bez żadnych podstaw badawczych – znajdującą się w grobach „ogólną liczbę 11000” ofiar.

⁹ Mikołaj N. Burdenko (1876–1946), neurochirurg, prezes Akademii Nauk Medycznych ZSRR, w czasie sowieckiej ekshumacji, kierował „Komisją Specjalną do ustalenia i zbadania okoliczności rozstrzelania przez niemieckich najeźdźców faszystowskich w lesie katyńskim jeńców wojennych – oficerów polskich”. Podobno przed śmiercią przyznał się do podpisania niezgodnej z prawdą opinii.

¹⁰ Więcej na ten temat w: „KATYŃ – zbrodnia chroniona tajemnicą państwową”, op. cit. oraz Natalia Lebediewa, „60 lat fałszowania...”, w: Zeszyty katyńskie, nr 12, op. cit.

¹¹ Ryszard Kotarba, „Śledztwo czy mistyfikacja?” w: „Literaci a sprawa katyńska – 1945”, op. cit., s. 86.

pomina, do śledztwa przyłgnęło m.in. określenie „sprawa katyńska”, rzecz od początku postrzegano jako polityczną, a wiele pism, i to bynajmniej nie najważniejszych, opatrywano klauzulą „tajne”, „ściśle tajne” [...], a na dokumentach czyniono skrótowo kamuflujące dopiski: „sprawa K”.¹²

Dzięki ustaleniom Ryszarda Kotarby wiadomo też, że sprawą interesowali się osobiście: wiceminister sprawiedliwości – Leon Chajn¹³ i Kierownik Nadzoru Prokuratorskiego nad Prokuraturą i Sądownictwem Specjalnym ministerstwa sprawiedliwości, prokurator Jerzy Sawicki¹⁴. Jego nazwisko znaleźć można wśród prokuratorów, na polecenie najwyższych władz ZSRR odpowiedzialnych za „przygotowanie polskich świadków i ich zeznania”¹⁵.

To od Sawickiego kierowano do Krakowa wytyczne i polecenia i do niego, do Warszawy, wysyłano sprawozdania z czynności, dokonywanych przez kierującego śledztwem prokuratora Specjalnego Sądu Karnego – Romana Martiniego¹⁶. Po 7 czerwca 1945 dotarła do Warszawy informacja o pierwszym aresztowanym – Urbanie Franciszku Prochowniku¹⁷.

Fotografii aresztowanego nie ma w aktach „sprawy katyńskiej”, utajnionych przez prawie pół wieku, a obecnie też znanych tylko bar-

dzo nielicznym. Prokurator Martini wiele dałby kiedyś za dostęp do zdjęć, wykonanych np. w niemieckim samolocie, kierującym się z Warszawy do Smoleńska czy fotografii polskich delegacji na miejscu zbrodni¹⁸. Nie dotarł do nich, chociaż znajdowały się w Krakowie do 1947 roku i dopiero później przekazano je do zbiorów Instytutu Zachodniego w Poznaniu¹⁹. Na biurko Romana Martiniego trafiły jedynie gazety z fotografiami polskiej delegacji, zgrupowanej nad grobami w lesie katyńskim. Na zdjęciach rozpoznać można charakterystyczną sylwetkę Ferdynanda Goetla²⁰, z kapeluszem w prawej ręce. Nie wiadomo jednak, który ze stojących obok pisarza mężczyzn to Urban Franciszek Prochownik, gdyż nie dysponujemy – jak dotąd – materiałem porównawczym, a w gazetach niestety nie podpisano wszystkich Polaków, w kwietniu 1943 roku zaproszonych do odwiedzenia miejsca ekshumacji. Dzięki dwóm z nich wiadomo, jak przebiegała podróż, co zobaczyli w lesie katyńskim i jak się tam zachowywali. W jednym ze sprawozdań, o których wspominam, nie brakuje nazwiska „p. Prochownika, majstra z fabryki Zieleniowski w Krakowie”²¹. Autor sprawozdania, w tym czasie dyrektor generalny centrali Rady Głównej Opiekuńczej – Edmund Seyfried²² podaje dokładne daty, a nawet godziny każdego niemal kroku pierwszej polskiej delegacji. W podróż

¹⁸ „Katyń. Zbrodnia i propaganda. Niemieckie fotografie dokumentacyjne ze zbiorów Instytutu Zachodniego”, Wyd. Instytut Zachodni, Poznań 2003.

¹⁹ Tamże, s. 14.

²⁰ Ferdynand Goetel (1890–1960), wybitny literat i reportażysta, w czasie okupacji brał udział w redagowaniu prasy konspiracyjnej i w nielegalnym życiu kulturalnym. W kwietniu 1943 roku zgodził się wyjechać na miejsce zbrodni w Katyniu. W roku 1945 wyjazd ten uznano za kolaborację z Niemcami. F. Goetlowi udało się opuścić kraj i do końca życia tworzył na emigracji. W jego wspomnieniach „Czas wojny”, wydanych w Gdańsku w roku 1990, znaleźć można obszerny opis pobytu polskiej delegacji na miejscu zbrodni w lesie katyńskim.

²¹ Powinno być: Zieleniewski. W latach 1939–1945 „Vereinigte Maschinen Kessel und Waggon – Fabriken L. Zieleniewski und Fitzner Gamper Aktiengesellschaft”.

²² Edmund Seyfried (1889–1968), prawnik, od roku 1940 w kierownictwie Rady Głównej Opiekuńczej (1940–1945) – organizacji charytatywnej, działającej legalnie na zajętych przez Niemców terenach Polski, nazywanych Generalnym Gubernatorstwem. Organizowała pomoc w postaci zapomóg, kuchni schronisk, utrzymywała zakłady dobroczynne, wysyłała paczki więźniom i jeńcom wojennym, pomagała wysiedlonym i aresztowanym. W 1948 roku Edmunda Seyfrieda skazano na 10 lat więzienia. Zrehabilitowany w 1958 roku.

¹² Tamże, s. 86.

¹³ Leon Chajn (1910–1983), publicysta, działacz komunistyczny, w 1944 roku w Armii Polskiej w ZSRR. W latach 1945–1949 był w Polsce wiceministrem sprawiedliwości.

¹⁴ Jerzy Sawicki (1910–1967), poprzednio Izydor Reisler, przed wojną adwokat, a w latach 1944–1953 prokurator, m.in. w ministerstwie sprawiedliwości, Sądzie Najwyższym i Najwyższym Trybunale Narodowym. Oskarżał w wielu procesach zbrodniarzy hitlerowskich.

¹⁵ „Zbrodnia chroniona tajemnicą państwową”, op. cit., s. 236.

¹⁶ Roman Cecyl Anatol Martini (1909–1946), absolwent UJ, od wiosny 1945 roku w Specjalnym Sądzie Karnym w Krakowie. W czasie prowadzenia „śledztwa katyńskiego” zamordowany w swoim mieszkaniu w Krakowie 30 marca 1946 roku. Nie znaleziono dowodów, aby zabito go z przyczyn politycznych. Szerzej na ten temat: Józef Bratko, „Dlaczego zginął, prokuratorze?”, Wyd. Stowarzyszenie Twórcze Krakowski Klub Artystyczno-Literacki, Kraków 1998.

¹⁷ Urban Franciszek Prochownik (1901 –?), w roku 1945 monter-słusarz z ponad 25-letnim stażem. Z pracy zwolniony w roku 1947, nie udało się ustalić przyczyn zwolnienia ani dalszych jego losów.

wyruszone z Krakowa o godzinie 7.10 w sobotę, 10 kwietnia. Z powrotem delegaci – wśród nich Urban Franciszek Prochownik – pojawili się na krakowskim lotnisku w Rakowicach o godzinie 20.10, w niedzielę, 11 kwietnia 1943 roku²³. Sprawozdania z pobytu w Katyniu dyrektor Seyfried nie miał zamiaru ukrywać nie tylko w czasie okupacji, ale również po wojnie. Dysponując tym dokumentem od 27 sierpnia 1945²⁴ prokurator Martini uzyskał potwierdzenie obecności Prochownika w składzie polskiej delegacji.

Zaskoczeniem może być natomiast brak nazwiska Prochownika w sprawozdaniu Ferdynanda Goetla, który identyczne kopie przygotował dla Urzędu Propagandy dystryktu warszawskiego GG, Zarządu Głównego Polskiego Czerwonego Krzyża i władz Polski Podziemnej²⁵.

„W samolocie, który przybył z Krakowa – napisał Goetel w sprawozdaniu – znajdowali się: p. Ohlenbusch, szef propagandy GG²⁶, pan Seyfried – główny dyrektor RGO oraz dwu dziennikarzy i dwu fotografów”²⁷.

Być może Goetel uznał, że Prochownik jest po prostu jednym z Niemców, spotkanych na lotnisku w Warszawie, obok samolotu, który z delegatami miał wystartować do Smoleńska?

„Wrażenia krakowskiego robotnika...”

Fotografii Prochownika nie umieszczono obok wywiadu, jakiego w miejscu pracy udzielił przedstawicielowi niemieckiej agencji „Tele-

²³ E. Seyfried, „Sprawozdanie z lotu do Smoleńska” w: Akta Biura Centrali RGO, sygn. 51, Archiwum Akt Nowych w Warszawie, (Dalej: AAN).

²⁴ Edmund Seyfried przesłuchiwany był 27 sierpnia 1945 roku i tę datę nosi włączenie jego „Sprawozdanie” do akt sprawy. Prawdopodobnie Seyfried przyniósł Martiniemu ten dokument, obecnie przechowywany w Archiwum Oddziałowego Biura Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów IPN w Krakowie (Dalej: BUKr), IPN Kr, sygn. 2/2/1, t. II, k. 268–272.

²⁵ F. Goetel, do Polskiego Czerwonego Krzyża, Zarząd Główny w Warszawie, 13. 1943, sygn. NSZ 207/5, AAN. Nie zachowała się kopia „sprawozdania”, oddanego przez autora w wydziale propagandy GG, a nie udało się – jak dotąd – zwerifikować informacji o przekazaniu takiego dokumentu Komendantowi Głównemu Armii Krajowej.

²⁶ Wilhelm Ohlenbusch (1899 –?), od 1 czerwca 1941 szef Głównego Wydziału Propagandy w rządzie Generalnego Gubernatorstwa.

²⁷ F. Goetel, Do Polskiego Czerwonego Krzyża... AAN, op. cit.

press”²⁸ W najważniejszym na pierwszej stronie „Gońca Krakowskiego” tekście z tytułem „Wrażenia krakowskiego robotnika w lesie pod Katyniem”²⁹ pomyłono jego nazwisko, pisząc o „Prochowiaku” – zdaniem autora wywiadu – „byстрым mechaniku, długoletnim pracowniku „Zieleniewskiego”, bowiem tym słowem w skrócie nazywano zakłady w krakowskiej dzielnicy Grzegórzki. Prochownik najpierw wspominał, że na pokładzie niemieckiego samolotu „odbył podróż bardzo przyjemnie”, a później skorygował pytanie o grób zamordowanych.

„Nie można mówić o jednym grobie – tłumaczył dziennikarzowi. – Tam, w tym lesie, gdziekolwiek się zacznie kopać, co kilkadziesiąt metrów natrafia się na coraz to nowe groby. Już w pewnej odległości od lasu daje się we znaki jakiś okropny odór, zaś w pobliżu otwartych grobów zaduch był wprost nie do wytrzymania, tak, że palono ogniska.

– Czy przy panu wydobywano zwłoki na powierzchnię ziemi?

– Tak jest. Już przedtem wydobyto około 50, może 70 zwłok³⁰, a przy nas grzebano dalej. Pytano się nas, jakie zwłoki chcemy rozpoznać, a ja również wskazałem na jednego z zamordowanych, którego następnie odgrzebano całkowicie.

– Jak wyglądali ci nieszczęśliwcy?

– Mówię panu – odpowiada p. Prochowiak – że było to niezatarte, straszne wrażenie. Niektóre czaszki pozbawione już były całkiem włosów, skóry i ciała, w nagiej kości widniały zęby, a zbutwiałe części ubioru tworzyły jedną masę ze zwłokami. Czasem zaś ciało zaschło tak dalece, że nawet dzisiaj krewny jakiś lub znajomy mógłby rozpoznać zwłoki po wyrazie twarzy.

– A mundury i odznaki?

– Mundury, odznaki, paski, buty, części metalowe, to wszystko jeszcze nie zmieniło się prawie zupełnie.

²⁸ „Telepress” – Nachrichtendienst des Generalgouvernements – niemiecka agencja prasowa, obsługująca prasę niemiecką, wydawaną w języku polskim na terenie GG, do roku 1941 pod nazwą „Polskie Wiadomości Prasowe”.

²⁹ „Goniec Krakowski”, sobota, 17 kwietnia 1943 r., Nr 90.

³⁰ Oficjalnie rozpoczęto ekshumację w dniu 29 marca 1943. Szerzej na ten temat w: Sprawozdanie prof. dr. Gerarda Buhtza, kierującego dochodzeniem sądowo-lekarskim (wyjątki), Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów, Wydawnictwo „Krzyża Nowohuckiego”, Kraków 1981 r., s. 101.

– Czy przywiózł pan może coś ze sobą z tego cmentarzyska, na jakąś – możnaby powiedzieć – tragiczną pamiątkę?

– Zastanawiałem się jakiś czas, czy mam prawo zabrać coś ze sobą, bo przecież pozbawiłbym krewnych szczegółów, cennych dla nich. Były jednak takie zwłoki, których nazwiska nie dojdzie już nikt na świecie. Z kieszeni jednego oficera, pozbawionego dokumentów, wyciągnęliśmy sporo pieniędzy i przywożłem ze sobą jeden banknot stu-złotowy, wycofany zresztą już od dawna z obiegu. Wszyscy inni członkowie delegacji zabrali również rozmaite przedmioty, wykopane z ziemi, a same dokumenty po zdezynfekowaniu będzie się oddawało rodzinom. W fabryce i na mieście pytają się bezustannie o wszystko, co widziałem na cmentarzysku pod Smoleńskiem, czy nie napotkałem zwłok tego lub owego ze znajomych im, a zaginionych oficerów. Co chwilę muszę powtarzać wszystko od początku...

– A więc byli tam sami oficerowie?

– Na pewno. Nieprawdą też okazały się plotki, jakie swego czasu rozpuszczano, że polscy oficerowie pozrzucali dystynkcje, obawiając się ze strony bolszewików, że ci będą mordowali dowódców³¹. Na mundurach widziałem ordery, krzyże, całe rzędy baretek orderowych, na rogatywkach zaś po dwa srebrne galony oficerów sztabowych, w portfelach natomiast były jeszcze wszystkie legitymacje.

– A kosztowności?

– Co do przedmiotów wartościowych, to zwróciliśmy wszyscy uwagę, że ani jeden z pomordowanych oficerów nie miał przy sobie zegarka³². Bolszewicy musieli im więc odebrać zegarki albo przed eg-

³¹ Informacje o takich planach Armii Czerwonej nie były wcale bezpodstawne. Podczas inwazji wojsk sowieckich we wrześniu 1939 roku ulotki, rozrzucone z samolotów – a podpisane przez dowodzącego Frontem Ukraińskim komandarma Siemiona Timoszenkę – wzywały nawet polskich żołnierzy, aby „bili oficerów i generałów”, którzy „pędzą ich na bezsensowną rzeź”. Wielokrotnie dochodziło do mordowania polskich oficerów lub policjantów, przez żołnierzy Armii Czerwonej i NKWD.

³² W czasie ekshumacji natrafiono na kilka zegarków, złote monety lub biżuterię, nie odebraną przy przeszukiwaniu oficerów w Kozielsku lub przed egzekucją. Informacje o rewizjach przeczytać można w notatkach lub kalendarzykach, których oprawy nie znaleźli przed zbrodnią, m.in. w zapiskach majora Adama Solskiego w: „Pamiętniki znalezione w Katyniu”, Wyd. Editions Spotkania, Paris 1990, Wyd. II, s.105.

zekucją albo też rabowano stygnące zwłoki. Przy niektórych szczątkach znaleźliśmy natomiast pierścionki i obrączki, co też może ułatwić rozpoznanie. Na papierosnicach widniały czasem słowa dedykacji. Chciałbym też sam dodać, że rozstrzeliwanie oficerów musiało się odbywać w jakiś niezwykle sposób; wielu bowiem oficerów miało na głowę założone szmaty i skrępowane ręce [...]

Dalsza część rozmowy poświęcona jest rozważaniom dziennikarza i robotnika na temat możliwości obrony polskich oficerów w czasie egzekucji i „scen, które tam wówczas się rozgrywały”. Urban Franciszek Prochownik – nadal nazywany „panem Prochowiakiem” – przypomina, że „na samą myśl zęby muszą się zacisnąć, a ręce złożyć w pięść”.

Nie brak w wywiadzie informacji o rozmowach polskiej delegacji z miejscowymi wieśniakami oraz o projektach „odszukania kogoś, kto na własne oczy widział grozę egzekucji”. A nawet o zachowaniu niemieckich władz, nadzwyczaj przychylnie odnoszących się do delegacji i załatwiających wszystkie życzenia. Są w tekście wspomnienia ze zwiedzania zniszczonego Smoleńska, a nawet wyjaśnienia, dlaczego zwłoki ofiar nie uległy całkowitemu rozkładowi.

– Groby pod Gniezdowem i Katyniem – odpowiada dziennikarzowi Urban Franciszek Prochownik (nadal nazywany Prochowiakiem) – wykopano w piaszczystym terenie, na niewielkim wzgórzu tak, że woda spływała stamtąd, inaczej niewiele by już z tych zwłok zostało.

„Wymieniając słowa pożegnania – kończy nie podpisany nazwiskiem autor tekstu o „Wrażeniach krakowskiego robotnika” – i ściskając krzepką prawicę naszego naprawdę bystrego interlokutora, zatrudnionego od 22 lat w zakładach Zieleniewskiego, notujemy sobie dobrze w pamięci jego słowa: Tak, panie. Równie wstrętnego mordu na jeńcach mogli dopuścić się tylko bolszewicy”.

Wywiad w „Gońcu Krakowskim” ukazuje się w sobotę, 17 kwietnia 1943, równocześnie z tym samym tekstem, wydrukowanym na pierwszej stronie „Dziennika Radomskiego”³³. Dzień wcześniej wywiad wydrukowano na drugiej stronie „Nowego Kuriera Warszawskiego”, wśród materiałów ze wspólnym tytułem „Przejmujące relacje tych, co

³³ „Ręce złożyć w pięść”, w: „Dziennik Radomski” sobota, 17 kwietnia 1943 r, Nr. 91.

widzieli groby oficerów polskich pod Smoleńskiem”³⁴. We wszystkich wywiadach błędnie podane jest nazwisko robotnika, odpowiadającego na pytania dziennikarza „Telepressu”, a mimo to dwa lata później prokurator Roman Martini ze Specjalnego Sądu Karnego³⁵ w Krakowie nie ma wątpliwości, z kim rozmawiał dziennikarz.

7 czerwca 1945 roku wydaje nakaz aresztowania Urbana Franciszka Prochownika³⁶ uznając, że jego wyjazd na miejsce ekshumacji do Katynia był kolaboracją z Niemcami. Protokołu przesłuchania nigdy dotąd nie ujawniono, warto więc przedstawić najbardziej istotne fragmenty. Protokół otwiera informacja o wyjaśnieniu przesłuchiwanemu, że jest podejrzanym o popełnienie przestępstwa z dekretu PKWN z 1944 roku³⁷, natomiast ma prawo odmowy odpowiedzi, z czego zresztą nie skorzystał.

Datę wezwania do Zarządu fabryki „Zieleniewskiego” – gdzie zdecydowano o jego udziale w delegacji – Urban F. Prochownik określił jedynie na kwiecień 1943 roku³⁸.

Celem wyjazdu – wyjaśniał – „było uczestniczenie w pogrzebie robotników, pod Smoleńskiem zamordowanych przez bolszewików”³⁹.

³⁴ „Nowy Kurier Warszawski”, piątek, 16 kwietnia 1943 r., Nr 91.

³⁵ Specjalne Sady Karne powołano dekretem z dnia 12.09.1944. Istniały do 1947 roku.

³⁶ Nakaz aresztowania w aktach Prokuratora Specjalnego Sądu Karnego w Krakowie w sprawie przeciwko Ferdynandowi Goetlowi, Janowi Emilowi Skiwskiemu, Marianowi Wodzińskiemu i Urbanowi Franciszkowi Prochownikowi (art. 1 par. 2 dekretu PKWN z 31.08.1944) obecnie zbiory BUKr IPN Kr 2/2/1.

³⁷ Dekret PKWN z dnia 31 sierpnia 1944 roku o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego pozwalających aresztować pod tym zarzutem i postawić przed sądem każdego, kogo uznawano za „zdradcę Narodu”, a więc zarówno konfidentów gestapo jak żołnierzy Armii Krajowej. Na podstawie wspomnianego dekretu odpowiadać mogli nie tylko winni zabójstw i zdrajcy, ale także osoby uznane za winnych usiłowania, podżegania i pomocy. Przewidywano karę śmierci, dożywocia, więzienia do lat 15 oraz dodatkowo utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych, konfiskatę całego mienia skazanego. Ponadto sąd mógł orzec konfiskatę mienia małżonka oskarżonego, cyt. za: Dziennik Ustaw RP, Nr 4, Lublin, dnia 13 września 1944 r.

³⁸ Było to 9 kwietnia, gdyż pierwsza polska delegacja z Krakowa przez Warszawę do Smoleńska odleciała w dniu 10 kwietnia. Patrz też przypis 23.

³⁹ Ten i inne cytaty pochodzą z protokołu przesłuchania U.F. Prochownika, BUKr IPN Kr 2/2/1.

Roman Ibkowski odmówił ze względu na stan zdrowia i dlatego wyznaczono Prochownika, który na drugi dzień, na lotnisku zorientował się, że wśród delegatów jest jedynym robotnikiem. Reprezentująca Kraków grupa powiększyła się w Warszawie o kilka osób, wśród nich Ferdynanda Goetla, który jak zapamiętał Prochownik – „objął kierownictwo obu połączonych delegacji”.

Oprawadzeni przez niemieckich oficerów polscy delegaci zwiedzili Smoleńsk i byli tam na przedstawieniu w teatrze. Po kolacji, z przemówienia niemieckiego oficera dowiedzieli się, że na masowe groby w Katyniu natrafiono wkrótce po zajęciu Smoleńska przez wojska niemieckie, kierując się wskazówkami Polaków ze służby budowlanej, którzy prawdę poznali od miejscowej ludności i postawili krzyż na miejscu zbrodni⁴⁰.

„Na drugi dzień zaraz po śniadaniu odjechaliśmy autobusami do Katynia – kontynuował przesłuchiwany. – Na miejscu oczekiwała grupa oficerów niemieckich, z których jeden wygłosił przemówienie do nas [a następnie] zaprowadzono nas nad groby masowe. Na pierwszym planie, w oddzielnym miejscu leżały dwa trupy i Niemcy oświadczyli nam, że są to zwłoki generała Smorawińskiego⁴¹ i Bohatyrowicza⁴². W pobliżu było jeszcze, jak zauważyłem, ponad dwadzieścia trupów uszeregowanych i widocznie już przeglądniętych. Następnie Niemcy prowadzili nas do odkrytych masowych grobów, których było, jak mi się wydaje, cztery. Po tym Niemiec, profesor wrocławski

⁴⁰ F. Goetel, „Do Polskiego Czerwonego Krzyża...”, op. cit., Stanisław M. Jankowski, Edward Miszczak, „Co z nami będzie?”. Relacja Teofila R. w: „Powrót do Katynia”, op. cit., s. 31–39.

⁴¹ Mieczysław Makary Smorawiński (1893–1940), w czasie I wojny światowej w 2 Brygadzie Legionów Polskich, uczestnik wojny polsko-sowieckiej w roku 1920, w czasie kampanii wrześniowej generał brygady, dowódca Okręgu Korpusu II, w niewoli sowieckiej w obozie w Kozielsku, skąd wywieziony w kwietniu 1940. W pierwszych dniach kwietnia 1943 jego zwłoki odnaleziono i zidentyfikowano w jednym z masowych grobów w lesie katyńskim.

⁴² Powinno być: Bohaterewicz, Bronisław (1870–1940), w wojnie polsko-sowieckiej 1920 roku dowódca 81 pp, od roku 1927 generał brygady w stanie spoczynku. We wrześniu 1939 dostał się do niewoli sowieckiej, więziony w Kozielsku, stąd wywieziony w kwietniu 1940. Jego zwłoki zidentyfikowano w jednym z grobów w lesie katyńskim, w pierwszych dniach kwietnia 1943 roku.

Butz⁴³ zademonstrował nam na zwłokach wskazanych przez jednego z delegatów, w jaki sposób odbywa się identyfikacja zwłok tj. przez odebranie i odczytanie wszelkich znajdujących się przy nim dokumentów i zapisków, oraz przeprowadził na miejscu sekcję, wyjaśniając nam przyczynę śmierci i rodzaj postrzału.

Następnie Niemcy prosili, ażeby delegaci przemówili do mikrofonu, opisując swoje spostrzeżenia i wrażenia. Członkowie delegacji przemawiali kolejno do mikrofonu, wszyscy w języku polskim⁴⁴.

Z powodu pewnej odległości nie słyszałem, co mówili do mikrofonu inni delegaci. Ja również przemawiałem do mikrofonu, który trzymał Niemiec. W kilku słowach streściłem swoje wrażenia, oświadczając, że widok, jaki zobaczyłem wywarł na mnie wstrząsające wrażenie i że każdy Polak płakać musi nad tymi grobami. Nic więcej do mikrofonu nie mówiłem. Następnie samochodami udaliśmy się do muzeum, gdzie gromadzono pamiątki i dokumenty, odnalezione przy zwłokach⁴⁵.

Oglądałem te dokumenty i zarówno mnie jak i wszystkim innym uczestnikom wydało się podejrzanym, że są one tak bardzo czytelne. Po zwiedzeniu muzeum odjechaliśmy do Smoleńska i po spożyciu obiadu udaliśmy się na lotnisko, skąd nastąpił odlot. W Warszawie wysiedli z samolotu członkowie delegacji warszawskiej, po czym samolot, po zatankowaniu paliwa, odleciał do Krakowa.

⁴³ Powinno być: Buhtz, Gerhard (1896–1944), w roku 1943 dyrektor Instytutu Medycyny Sądowej i Kryminalistyki Uniwersytetu Wrocławskiego, jako kapitan rezerwy w stanie spoczynku i równocześnie starszy lekarz sztabowy (major), był doradcą służby medycznej Wehrmachtu i kierował pracami ekshumacyjno-identyfikacyjnymi w lesie katyńskim. W czerwcu 1943 roku zginął na froncie wschodnim, prawdopodobnie w czasie bombardowania.

⁴⁴ Edmund Seyfried przyznaje, że przed opuszczeniem miejsca ekshumacji uczestnicy delegacji „na prośbę Niemców opowiedzieli swoje wrażenia” w: Raport... op. cit.

⁴⁵ Wspomniane przez U.F. Prochownika „muzeum” – zdaniem doktora Mariana Wodzińskiego, lekarza sądowego, w kwietniu i maju 1943 kierującego pracami ekshumacyjnymi i identyfikacyjnymi, prowadzonymi przez Komisję Techniczną PCK – było „prowizorycznym laboratorium do opracowywania dostarczanych tam dokumentów, ekshumowanych z grobów katyńskich i mieściło się „około 5–6 km w kierunku na Smoleńsk, po lewej stronie szosy, w drewnianym domku kilkuizbowym” w: „Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów..”, op. cit., s. 171.

Do Krakowa przybyliśmy w niedzielę wieczorem. W poniedziałek zgłosiłem się do komisarza Jędrysika⁴⁶, który zapytywał mnie o wrażenia i spostrzeżenia. Opowiedziałem mu to, co widziałem, wówczas Jędrysik zapytał mnie „no dobrze, ale kto to mógł zrobić”, na to odpowiedziałem, że Niemcy twierdzą, że zrobili to bolszewicy, a ja sam jako prosty robotnik nie mam wyrobionego poglądu. Na drugi dzień albo też w dwa dni po tym, przyszedł do mnie do fabryki nieznany mi uprzednio dziennikarz z „Gońca Krakowskiego”⁴⁷ w towarzystwie fotoreportera Didura i gestapowca, szefa bezpieczeństwa fabryki. Wywiad przeprowadzony był ze mną krótki, dziennikarz pytał mnie się o to, jak długo pracuję w fabryce, jak się czułem w podróży samolotem, czy zabrałem sobie z Katynia jakąś pamiątkę, a Didur zrobił kilka zdjęć, fotografując mnie⁴⁸. Zdaje się, że już na drugi dzień przeczytałem w „Gońcu Krakowskim” sążnisty artykuł na temat wywiadu ze mną”.

Urban Franciszek Prochownik kończy wyjaśnienia zdaniem, że ponieważ po informacji zgłaszało się do niego wiele osób z Krakowa, więc podjęto decyzję wysłania go „na montaż maszyny do Warszawy...”⁴⁹. Fakt ten został zauważony przez konspiracyjną prasę. „Jeden z członków delegacji krakowskiej – informuje czytelników podziemny „Dziennik Polski” – mianowicie Prochowiak⁵⁰, pracujący w fabryce Zieleniewskiego, znikł w tajemniczy sposób. Fama głosi, że ukrył się przed wyrokiem śmierci, jaki wydali nań komuniści (PPR), inni znowu mówią, że uciekł w obawie przed Niemcami, gdyż pry-

⁴⁶ Wg trudnych do sprawdzenia, sprzecznych ze sobą relacji Walter lub Hans Jędrysik.

⁴⁷ Nie znamy – jak dotąd – nazwiska autora wywiadu, sygnowanego inicjałem „tp”.

⁴⁸ Nie udało się ustalić bliższych danych Kazimierza Didura, współpracownika lub nawet pracownika wydawnictwa „Kraukauer – Warschauer Zeitung”. Nie ma pewności, że to on fotografował Prochownika w czasie udzielania wywiadu, gdyż fotoreportera o tym nazwisku przesłuchiwany powinien zapamiętać ze wspólnego wyjazdu na miejsce zbrodni kilka dni wcześniej. Wykonanych w czasie rozmowy zdjęć nie ma jednak w „Nowym Kurierze Warszawskim”, „Gońcu Krakowskim” i „Dzienniku Radomskim”.

⁴⁹ Protokół przesłuchania podejrzanego z dnia 15 czerwca 1945, BUKr IPN Kr 2/2/1, t. I, s. 16–17.

⁵⁰ Powinno być: Prochownika. Pomyłka wskazuje, że autor tej notatki korzystał z „Gońca Krakowskiego”, w którym błędnie podano nazwisko robotnika.

watnie co innego opowiadał, niż ogłoszono w prasie gadzinowej w wywiadzie z nim”⁵¹. Nazwisko „robotnika Franciszka Prochownika” – błędnie powtórzone za prasą „gadzinową” – znajdzie się wśród pierwszych informacji o zbrodni w Katyniu, drogą radiową wysłanych z okupowanego kraju do Sztabu Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych w Londynie⁵²...

Przygotujcie dokładną sylwetkę!

Jeśli w jakimś gabinecie powstał projekt wykorzystania U.F. Prochownika jako świadka „niemieckiej prowokacji”, to – moim zdaniem – nie planował takiego działania prokurator Martini. Nie znał realiów okupacji, bo spędził ją w obozie jenieckim. Nie miał pojęcia o poszukiwaniu tysięcy polskich oficerów, zanim jeszcze ujawniono tragedię w lesie katyńskim, a jego wiedza o zbrodniach niemieckich łączyła w jedną całość wszelkie oskarżenia. Miał prawo – przynajmniej w początkowym okresie śledztwa – nie dopuszczać do siebie nawet myśli, że za masakrę polskich jeńców wojennych może być odpowiedzialny jeden z głównych aliantów koalicji antyfaszystowskiej. Na dodatek głośniejszy od pozostałych przypominający o konieczności osądzenia i ukarania każdego ze schwytanych zbrodniarzy, koalicjant, który obok Żydów i Polaków poniósł największe straty wojenne.

Z czasem pozyskane w czasie przesłuchań informacje musiały zmienić spojrzenie Martiniego, ale nic nie wskazuje na chęć wycofania się ze śledztwa. Nie ma w aktach dowodów, aby podejrzanego próbowano przekonać do oskarżenia Niemców, zachowało się natomiast pismo prokuratora Sawickiego z decyzją o przygotowanie „dokładnej sylwetki tego robotnika”.

„Należy przeprowadzić szczegółowe wywiady odnośnie zachowania się podejrzanego Prochownika w czasie okupacji – przypominał Sawicki podwładnemu w Krakowie. – Nie jest wykluczone, że został

on nadużyty przez propagandę niemiecką. Należy dokładnie ustalić wszystko, co przemawia za nim jak i przeciwko niemu”⁵³.

Ponieważ czas wykonywania tych poleceń przedłużał się, zaniepokojona losami męża Wiktoria Prochownik postanowiła napisać skargę na działalność prokuratury Sądu Specjalnego Karnego w Krakowie. Z jej listu, datowanego 4 lutego 1946 roku⁵⁴ można się dowiedzieć o wysłaniu Urbana Franciszka Prochownika jako delegata do Katynia, gdyż w swoim miejscu pracy „był długoletnim mężem zaufania robotników”. Żona przypomina, że „w razie odmowy mężowi groziła śmierć ze strony ówczesnego komisarza hitlerowskiego i gestapo, zarządzającego fabryką”.

„Udział męża ograniczał się do przymusowego oglądnięcia wskazanego miejsca mogił – pisze. – Po powrocie mąż mój nie wygłaszał żadnych przekonań na temat powyższego, odmawiając czynnikom niemieckiej propagandy jakichkolwiek interviewów lub odczytów. Na dowód niewinności mojego męża w udziale delegacji Polskiej wszyscy robotnicy i pracownicy fabryki L. Zieleniewski i Fitzner-Gamper S.A. w Krakowie wydali jednogłośnie i jak najlepszą opinię, stwierdzając własnymi podpisami na ogólnej deklaracji, która została przesłana do rąk Prokuratora Sądu Specjalnego. Fakt jednak uczestniczenia [w] delegacji wystarczył władzom Bezpieczeństwa do osadzenia męża mojego w areszcie [...]”⁵⁵.

Wiktoria Prochownik przypomina o zamordowaniu przez Niemców jej jedyne go syna, oskarżonego o udział w konspiracji, o przedwojennej działalności męża w robotniczej organizacji partyjnej – Polskiej Partii Socjalistycznej, a nawet o jego odmowie – pod groźbą utraty życia „udziału w rozbieraniu pomników Jagielly i Mickiewicza...”⁵⁶

⁵³ Ryszard Kotarba „Śledztwo czy mistyfikacja?”, w: „Literaci a sprawa katyńska – 1945”, op. cit., s. 96

⁵⁴ List Wiktorii Prochownik, w: BUKr IPN Kr 2/2/1, t. VI.

⁵⁵ Tamże.

⁵⁶ Pomyłka w nazwie: pomnikiem „Jagielly” autorka listu nazywa Pomnik Grunwaldzki, wzniesiony w roku 1910 na placu Matejki. Zburzony w pierwszych miesiącach okupacji na polecenie niemieckich władz Krakowa. W sierpniu 1940 roku zburzono pomnik Mickiewicza na krakowskim Rynku Głównym. Pomnik ten powrócił na miejsce w 1955 roku, a pomnik Grunwaldzki – w 1976 roku.

⁵¹ „Dziennik Polski” z dnia 22.05.1943 r. w: BUKr IPN Kr 2/2/1, t. VI, k. 46.

⁵² Depesza Komendanta Głównego Armii Krajowej do Centrali, wysłana 21 kwietnia 1943 w: „Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945”, Londyn 1973, t. I, s. 501.

„W chwili, gdy każda praca potrzebuje rąk roboczych do odbudowy Polski Demokratycznej, na którą to chwilę mąż tyle lat z narażeniem utraty wolności i życia pracował ciesząc się, że nie jedną cegłę pod Jej odbudowę dołoży, aresztowano go pod zarzutem hańbiącym współpracy z Niemcami – informuje kobieta. I apeluje do Obywatela Prezydenta o – wydanie odpowiednich zarządzeń, zmierzających do umożliwienia mężowi obrony przez przesłuchanie go, ewentualnie wytoczenie jakiegoś oskarżenia, gdyż interwencje w Prokuraturze tuższego Sądu Specjalnego z niewiadomych przyczyn pozostają bez rezultatu, pogłębiając katusze moralne, na które mój mąż jako dobry Polak i szczerzy Demokrat jest skazany, przebywając pod niesłusznym i krzywdzącym go zarzutem w więzieniu, bez możliwości należytej obrony.”⁵⁷

Wysłana do prezydenta i do ministerstwa sprawiedliwości skarga Wiktorii Prochownik zostaje stamtąd skierowana do wyjaśnienia... w Krakowie. Dzisiaj nie ma wprawdzie w aktach dokumentu, krytykującego ponad 7. miesięczne przetrzymywaniu jej męża w więzieniu, bo najprawdopodobniej telefonicznie wezwano prokuratora Martiniego do wytłumaczenia wszystkich decyzji. Zachowało się pismo, stwierdzające, że Urbana Franciszka Prochownika aresztowano „na wyraźne ustne polecenie dr. Jerzego Sawickiego”, właśnie za udzielenie wywiadu, opublikowanego w „Gońcu Krakowskim”.

„Wypowiedział się [on] na temat sprawy katyńskiej w sposób zupełnie zbieżny z linią usilnie wówczas forsowanej tezy propagandowej niemieckiej, przesądzając zarazem całkowicie kwestię sprawstwa – tłumaczy swoje decyzje prokurator Martini. – Twierdzenie podania Wiktorii Prochownik, żony aresztowanego U.F. Prochownika, iż po powrocie z Katynia odmówił on czynnikom niemieckim „jakichkolwiek interwiewów” – nie jest, jak z powyższego wynika, zgodne z prawdą [...]. Obrona jego – pisze prokurator o aresztowanym robotniku – sprowadza się do tego, iż twierdzi on, że treść opublikowanego artykułu prasowego nie odpowiada jego istotnym wypowiedziom poczynionym podczas wywiadu”⁵⁸.

⁵⁷ List Wiktorii Prochownik, BUKr IPN Kr 2/2/1, t. VI.

⁵⁸ Ryszard Kotarba, „Śledztwo czy mistyfikacja?” w: „Literaci a sprawa katyńska – 1945”, op. cit., s. 97

Roman Martini nie ukrywa faktu przesłuchania świadków, podanych w załączniku do pisma Wiktorii Prochownik, a także przeprowadzenia wszechstronnego wywiadu na terenie fabryki „Zieleńkowski”. „Wypadł dla podejrzanego Prochownika dodatnio, przedstawiając jego sylwetę jako Polaka, człowieka i pracownika w jak najlepszym świetle” – wyjaśnia prokurator⁵⁹. Trudno odpowiedzieć na pytanie, jakie kroki zamierzał podjąć. Ryzykowne byłoby twierdzenie, że zdania o „dodatnim wywiadzie” na temat Prochownika mogły zdecydować o przerwaniu aresztu wobec podejrzanego. Wiadomo natomiast, że Roman Martini nie zdążył podjąć żadnej konkretnej decyzji, bowiem zamordowano go w Krakowie 30 marca 1946⁶⁰.

Śmierć prowadzącego śledztwo prokuratora niewątpliwie opóźniła rozpatrzenie podania żony o zwolnienie aresztowanego. Nie próbowano jednak przedstawić U.F. Prochownikowi innych zarzutów i po kolejnych interwencjach zwolniono go 2 października 1946 roku. „Zobligowany był do cotygodniowego meldowania się na posterunku MO” – pisze Ryszard Kotarba, który jako jedyny z historyków dotarł do dokumentów – i taki stan utrzymywał się aż do umorzenia postępowania w roku 1956⁶¹.

Komunista na miejscu zbrodni

Akt sprawy karnej Mikołaja Marczyka nikt – jak dotąd – nie ujawnił, a przecież dość dużo wiadomo o polskiej delegacji, w której do Katynia i Smoleńska dotarł ten robotnik, a dokładniej: brygadzysta ze Stalowej Woli.

„W drugiej połowie maja wlecze nas poprzez powietrze pudło starej niemieckiej „JU 88”, samolotu o typie przestarzałym – napisze Józef Mackiewicz. – Leci dwóch dziennikarzy portugalskich, jeden dziennikarz szwedzki. Z Warszawy Niemcy wyekspediowali ekipę

⁵⁹ Tamże.

⁶⁰ Patrz przypis 16.

⁶¹ Ryszard Kotarba, „Śledztwo czy mistyfikacja?” w: „Literaci a sprawa katyńska – 1945”, op. cit., s. 98

dziesięciu robotników fabrycznych, ażeby się przekonali na miejscu i opowiedzieli rodakom. To są ich chwyt propagandowe”⁶².

Mikołaj Marczyk, jeden z wymienionych w tym fragmencie książki robotników, sześć lat później usłyszy zarzut, że „w 1943 roku, idąc na rękę władzy państwa niemieckiego działał na szkodę państwa polskiego przez organizowanie zebrań i wygłaszanie na nich przemówień, zmierzających do wykazania, że odpowiedzialność za zbrodnię w Katyniu ponosi ZSRR”⁶³.

21 października 1949 roku, w chwili wydawania cytowanej decyzji, podejrzany o współpracę z Niemcami – za co groziła mu nawet kara śmierci – był już w areszcie od czterech dni – i po pierwszym przesłuchaniu przez kapitana Mieczysława Baumaca, oficera śledczego MBP w Warszawie⁶⁴.

W porównaniu z U.F. Prochownikiem, którego życiorysu nie udało się poznać, dysponujemy dużą ilością informacji o Mikołaju Marczyku, urodzonym w rodzinie prawosławnej w Warszawie⁶⁵, ale wychowującym się w Rosji, bo ojciec służył w carskiej armii. Po przewrocie bolszewickim w roku 1917 młody Mikołaj był w organizacji komsomolskiej, a po powrocie do Warszawy w roku 1921 także w Związku Młodzieży Komunistycznej w Polsce⁶⁶. Służbę wojskową „zaliczył” w 77 pułku piechoty WP w Lidzie, później jako ślusarz pracował w Państwowej Fabryce Karabinów w Warszawie⁶⁷ i tutaj – jak zeznał w czasie pierwszego przesłuchania – „wciągnięto go do pracy poli-

tycznej w Komunistycznej Partii Polski”⁶⁸. W roku 1938 przeniósł się do pracy w Stalowej Woli⁶⁹, gdzie – jeśli wierzyć jego słowom – „nie zajmował się polityką”. Brał udział w kampanii wrześniowej, a po kapitulacji oddziału pojawił się znowu w macierzystym zakładzie i podjął próbę uzyskania zgody na wyjazd do Związku Radzieckiego. Za ten pomysł został nawet aresztowany przez Niemców, a po zwolnieniu pozwolono mu wrócić do pracy w dawnych Zakładach Południowych w Stalowej Woli⁷⁰, od czerwca 1940 roku pracujących dla niemieckiego przemysłu wojennego jako Stahlwerke Braunschweig GmbH Werk Stalowa Wola.

„W rozmowach politycznych podtrzymywaliśmy się na duchu” – odpowie oficerowi śledczemu na pytanie o działalność konspiracyjną w okresie okupacji.

Nie pamiętał miesiąca, w którym w roku 1943 „wezвано go do domu dyrektora zakładu – Schultza”⁷¹ i w obecności dwóch gestapowców podjęto rozmowę o komunizmie oraz o tym, do czego są zdolni komuniści”⁷². Otrzymał polecenie obejrzenia miejsca zbrodni...

„Początkowo – można przeczytać w protokole jego przesłuchania – opierałem się, tłumacząc, że zdrowie nie pozwala mi latać samolotem, że lepiej byłoby pociągiem, ale zagrożono mi sankcjami w stosunku do rodziny, o ile się nie zgodzę jechać”⁷³.

Sporo miejsca w protokole zajmują wyjaśnienia na temat wyjazdu; najpierw pociągiem przez Radom do Warszawy, a później stamtąd samolotem do Smoleńska, w obecności kilku delegatów różnych zakładów pracy GG⁷⁴ oraz przedstawicieli prasy szwedzkiej i portugalskiej. O pobycie na miejscu zbrodni Mikołaj Marczyk mówi bardzo krótko:

⁶² Ten i inne cytaty za protokołem przesłuchania w dniu 17.10.1949 r. oraz protokołem przesłuchania w dniu 19.10.1949 r., w: Akta... op. cit., k. 4–14.

⁶⁹ Zatrudniony w Zakładach Południowych w Stalowej Woli od 14 marca 1938 roku.

⁷⁰ Oficjalną nazwę „Zakłady Południowe w Stalowej Woli” wprowadzono w lutym 1938, a wcześniej, od marca 1937 roku, były to Zakłady Południowe, Spółka z o.o. w Nisku.

⁷¹ Powinno być: Scholze, Kurt, czeski Niemiec, dyrektor już w 1942 – i do ewakuacji niemieckiego personelu w lipcu 1944.

⁷² Patrz przypis 64.

⁷³ Tamże.

⁷⁴ Jacek Trznadel w pracy „Powrót rozstrzelanej armii”, op. cit, podaje, że

⁶² Józef Mackiewicz, „KATYŃ. Zbrodnia bez sądu i kary”, op. cit., s. 114.

⁶³ Postanowienie o tymczasowym aresztowaniu w: Akta sprawy karnej Mikołaja Marczyka, obecnie Archiwum Biura Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, sygn. SWR – 4, k. 3. Cyt. dalej: Akta...

⁶⁴ Protokół przesłuchania Mikołaja Marczyka w dniu 17.10.1949 roku, w: Akta... op. cit., 4–5.

⁶⁵ Syn Bazylego i Antoniny, urodzony 1 grudnia 1905.

⁶⁶ Nielegalna organizacja młodzieżowa (zał. w roku 1922), działająca pod kierownictwem Komunistycznej Partii Polski.

⁶⁷ Złożona w 1879 roku jako Towarzystwo Akcyjne Fabryki Maszyn Gerlach i Pulsta, a od roku 1919 do końca września 1939 roku była to Państwowa Fabryka Karabinów, powszechnie nazywana „Gerlachem”. Produkowała m.in. karabiny, pistolety maszynowe „Mors” oraz ...maszyny do pisania.

„Następnego dnia zawieźli nas autobusem do Katynia, gdzie pokazano odkopane groby polskich oficerów. Stwierdziliśmy wszyscy, że trupy się bardzo dobrze zachowały. Zaprowadzono nas także do muzeum, gdzie leżały dokumenty zabitych oficerów⁷⁵. Na pamiątkę nam dano paczkę z naramiennikami oficerów polskich. Rozmów między sobą nie prowadziliśmy”⁷⁶.

Więcej pytań dotyczyć musiało zachowania się przesłuchiwanego po powrocie do Stalowej Woli, gdzie, jak twierdzi, od szefa ochrony zakładu⁷⁷ „dowiedział się, że ma wygłosić przemówienie na zakładzie i opowiedzieć robotnikom, co tam widziałem. Zaznaczył mi przy tym, że mam mówić, jak on mi każe i pomógł przy sformułowaniu tego przemówienia. Gdy ja mu oświadczyłem, że nie potrafię przemawiać, polecił mi przeczytać gazety i mówić to, co piszą o Katyniu w gazetach. Przemówień takich wygłosiłem sześć lub siedem, stwierdzając że widziałem groby oficerów zamordowanych przez Rosjan”⁷⁸.

Ostatnie zdanie podkreślono w protokole czerwonym ołówkiem. Z dalszej części przesłuchania można się dowiedzieć, że szef ochrony zakładu Filzer⁷⁹ obecny był przy każdym przemówieniu, wygłaszanym przez Marczyka „na wszystkich większych działach, w przeciągu kilkunastu dni [...]. W nagrodę, na polecenie dyrektora, otrzymałem tydzień urlopu”⁸⁰.

Mikołaj Marczyk dodaje również, że bliskim i zaufanym kolegom wyjaśniał, co zobaczył w Katyniu i wskazywał na Niemców jako sprawców zbrodni⁸¹ co – jego zdaniem – „widać było po trupach, któ-

w dniu 20 maja 1943 roku wraz z M. Marczykiem udali się do Katynia m.in. reprezentujący załogi robotnicze w zakładach pracy GG: Włodzimierz Ambroży, Edward Killer, Jan Szymon i Stanisław Kłosowicz, dwóch dziennikarzy z Portugalii, jeden ze Szwecji oraz dziennikarz i pisarz – Józef Mackiewicz (346).

⁷⁵ Patrz przypis 45.

⁷⁶ Pobyt tej grupy w Smoleńsku i Katyniu szerzej przedstawił Józef Mackiewicz w: „Katyń, zbrodnia bez śladu i kary”, op. cit., rozdział XIV.

⁷⁷ Bliższych danych nie udało się ustalić.

⁷⁸ Patrz przypis 64.

⁷⁹ Według informacji, pozyskanej od Dionizego Garbacza, w dokumentacji personalnej zakładów w roku 1943 nie ma nazwiska Filzer.

⁸⁰ Porównaj z przypisem 64.

⁸¹ Takie rozmowy z Mikołajem Marczykiem potwierdzają niektórzy świadkowie.

re były zupełnie nietknięte”⁸². Doradzano mu ucieczkę „do lasu”, ale nie zdecydował się na ten krok z obawy o los rodziny.

Po wejściu do Stalowej Woli wojsk sowieckich i zainstalowaniu się w mieście władz komunistycznych Mikołaj Marczyk pracuje jeszcze do 25 października 1944 roku, a po ochotniczym zgłoszeniu się do wojska trafia do 27 pułku piechoty, w składzie 10 sudeckiej dywizji piechoty WP walczącego m.in. nad Nysą Łużycką oraz w rejonie Budziszyna. Po zakończeniu działań wojennych odznaczony medalami⁸³ starszy sierżant Marczyk nie pojawia się jednak w dawnym miejscu pracy. Jedzie do Skarbkowa w powiecie Lwówek i otwiera warsztat ślusarski. W październiku 1949 roku pojawiają się wysłani po niego funkcjonariusze Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Wkrótce po pierwszym przesłuchaniu w Warszawie zostaje przewieziony do Rzeszowa⁸⁴, a tutaj, w Wojewódzkim Urzędzie MBP, w dniu 4 marca 1950 roku, zaczyna się oficjalnie już odtąd udokumentowane śledztwo przeciwko Mikołajowi Marczykowi, podejrzanemu o „współpracę z Niemcami”

Kolejny – nazwijmy go „rzeszowskim” – protokół przesłuchania jest bardziej obszerny od spisanego w Warszawie.⁸⁵ Mikołaj Marczyk wyjaśnia, w jakich okolicznościach doszło do wydelegowania go na miejsce zbrodni w Katyniu, wymienia kilka nazwisk innych uczestników delegacji, m.in. redaktora Kaweckiego z redakcji „Gońca Krakowskiego”⁸⁶.

⁸² Porównaj z przypisem 64.

⁸³ Mikołaja Marczyka odznaczono medalami: „Za Odrę, Nysę i Bałtyk”, „Za Warszawę” oraz „Zwycięstwa i wolności”. Informacja na podstawie protokołu przesłuchania dat. 17.10.1949 r., w: Akta... op. cit., k. 5.

⁸⁴ Mikołaja Marczyka przewieziono z Warszawy do Rzeszowa w dniu 6 stycznia 1950 r.

⁸⁵ Protokół przesłuchania Mikołaja Marczyka w dniu 4 marca 1950 roku, Akta... op. cit., k. 24–31.

⁸⁶ Władysław Ryszard Zdzisław Kawecki (1898 –?), w czasie pierwszej wojny światowej żołnierz Legionów Polskich, a w okresie okupacji niemieckiej jako dziennikarz pracował w agencji „Telepress”. W latach 1943 – 1944 kilkakrotnie wyjeżdżał na miejsce zbrodni, skąd nadawał informacje o przebiegu prac ekshumacyjno-identyfikacyjnych.

Mówi o oglądaniu mogił, w których „leżeli pomordowani żołnierze i oficerowie Wojska Polskiego”⁸⁷, o odkopywaniu zwłok przez radzieckich robotników i nadzorowaniu ekshumacji przez komisję Czerwonego Krzyża z Krakowa⁸⁸.

„Podczas mojego oglądania – wyjaśnia, odpowiadając na pytania Mariana Lewickiego z MBP w Rzeszowie – oficerowie niemieccy i Kawecki opowiadali, że zwłoki uległy mumifikacji, dlatego trupy są podobne do człowieka i rzeczy, w których [oni?] przebywali zostały znalezione w dobrym stanie, nie zbytnio zniszczone i dokumenty, które posiadali przy sobie można było odczytać”⁸⁹. W protokole pojawiają się również zdania o spotkaniu delegacji z przedstawicielem miejscowej ludności, opisanym jako „wójt Katynia, nazwiskiem Fiodorow”⁹⁰, który „widział, jak przywieziono oficerów do stacji Gniezdowo”⁹¹, a następnie stamtąd prowadzono ich pod eskortą na miejsce straceń”⁹². Dla tego fragmentu przesłuchania najbardziej istotny wydaje się komentarz, że „to co widział Fiodorow było utartą formułą dla każdej delegacji i pisało o tym w prasie, odnieśliśmy wrażenie, że wypowiedzi te Niemcy wymuszali”⁹³.

Przesłuchiwany poszerza informacje na temat polowego laboratorium w lesie katyńskim, zwiedzania Smoleńska i powrotu do Stalowej Woli, gdzie kazano mu napisać, a później wygłosić referat, a ponieważ

⁸⁷ W czasie ekshumacji w roku 1943 nie stwierdzono w grobach zwłok żołnierzy, a tylko oficerów. Obecność zwłok żołnierzy forsowała w roku 1944 propaganda sowiecka, opierając się na protokołach, przygotowanych przez „komisję specjalną”, kierowaną przez Mikołaja Burdenkę.

⁸⁸ Komisja Techniczna Polskiego Czerwonego Krzyża nie „nadzorowała”, ale pod nadzorem niemieckim prowadziła prace ekshumacyjno-identyfikacyjne, przebywając w lesie katyńskim od 17 kwietnia do 8–9 czerwca 1943 roku.

⁸⁹ Patrz przypis 77.

⁹⁰ Nazwiska „Fiodorow” nie udało się odnaleźć wśród znanych z dokumentów lub literatury nazwisk Rosjan, w lesie katyńskim spotykających się z polskimi delegacjami lub też składających zeznania w czasie śledztwa, w 1943 roku prowadzonego przez niemieckie władze wojskowe.

⁹¹ W Gniezdowie jeńców wyładowywano z wagonów i karetkami więziennymi lub autobusem z zamalowanymi szybami wieziono na miejsce egzekucji.

⁹² Patrz przypis 77.

⁹³ Tamże.

„nie jest mówcą”, więc referat – jak twierdzi – został napisany przez kierującego ochroną zakładu Niemca, nazwiskiem Filzer⁹⁴. „Zdanie” na co wyraziłem zgodę „jest w protokole podkreślone. Oficera śledczego najbardziej interesuje nie pobyt Marczyka w Katyniu, ale wspomniany przez niego referat, wygłaszany na spotkaniach z robotnikami.

– Co mówiliście w swoim referacie?

– W wygłaszanym referacie mówiłem, że z polecenia dyrektora zostałem wysłany do Katynia jako delegat zakładu czyli Huty Stalowa Wola, następnie mówiłem, że mordu na oficerach polskich dokonali Rosjanie, ponadto mówiłem, jak następowały prace przy ich wydobywaniu iż nastąpiła mumifikacja zwłok i [że] zamordowani zostali przez strzelanie w tył głowy i niektórzy posiadali skrupowane ręce drutem kolczastym⁹⁵.

– Na czym opieraliście się, mówiąc w referacie o zbrodni katyńskiej, iż mordu dokonała władza radziecka?

– Wygłaszając referat opierałem się na tekście otrzymanym od Filzera⁹⁶. Twierdziłem, że mordu dokonali Rosjanie, opierając się na orzeczeniu Międzynarodowej Komisji Czerwonego Krzyża i na słowach wójta Katynia, który też w ten sposób mówił”⁹⁷.

Wśród pytań, zadawanych w Rzeszowie po oficjalnym wszczęciu śledztwa przeciwko Mikołajowi Marczykowi, zwraca uwagę zakończenie protokołu przesłuchania, a szczególnie odpowiedź na pytanie, czy był zgodny z prawdą wygłoszony przez przesłuchiwanego referat o zbrodni katyńskiej.

– Referat mój – przeczytać można w aktach śledczych pełne błędów stylistycznych, a podkreślone czerwonym ołówkiem słowa – był niezgodny z prawdą, że mordu dokonali Rosjanie iż o tym świadczyły same zwłoki. Następnie ludzie, którzy znajdowali się w Niemczech, znajdowali się na liście osób mordu w Katyniu,

⁹⁴ Pisownia wg protokołu przesłuchania z dnia 4 marca 1950. Porównaj z przypisem 79.

⁹⁵ W czasie śledztwa w roku 1943 ani w innych sprawozdaniach czy relacjach nie potwierdza się krępowania rąk ofiar drutem kolczastym.

⁹⁶ Bliższych danych nie udało się ustalić.

⁹⁷ Pytania i odpowiedzi przepisano z protokołu przesłuchania, patrz przypis 77.

świadczyła również o tym obecność Niemców z komisją międzynarodową, gdy nie dali rozmawiać z ludnością, która tam pracowała, ponadto same obozy, które znajdowały się w Polsce podczas okupacji wchłaniały setki tysięcy Polaków, to również świadczyło, do czego byli zdolni...

– Dlaczego referat o zbrodni katyńskiej wygłaszaliście?

– Referat na temat zbrodni mówiłem dlatego, że obawiałem się wymordowania mojej rodziny, co mi groził przed przemówieniami Filzer i również upomniął mnie dyrektor Scholze⁹⁸, żebym nie zrobił jakiegoś głupstwa⁹⁹.

Po podpisaniu protokołu Mikołaj Marczyk wraca do celi na dziewięć miesięcy roku 1950, a w tym czasie oficerowie śledczy MBP przesłuchują świadków, których zeznania powinny się przydać do przygotowania aktu oskarżenia oraz na sali sądowej.

Dobry towarzysz czy proniemiecki prelegent?

W aktach śledztwa znajduje się kilka protokołów zeznań świadków, w okresie międzywojennym znających Mikołaja Marczyka jako działacza Komunistycznej Partii Polski.

Funkcjonariusze MBP spisują w protokołach informacje o jego „wrogim ustosunkowaniu do sanacji i wygłaszanych referatach ideologicznych”¹⁰⁰, „pozytywnym ustosunkowaniu do Związku Radzieckiego i lewicowych zapatrywaniach”¹⁰¹. Aktywni przed wojną komuniści nazywają podejrzanego o współpracę z Niemcami „dobrym towarzyszem, organizującym zebrania, zajmującym się zbieraniem składek oraz pomocą dla aresztowanych”¹⁰². I przypominają, że był człowiekiem o „wysokim poziomie inteligencji

⁹⁸ Kurt Scholze, patrz przypis 71.

⁹⁹ Patrz przypis 77.

¹⁰⁰ Protokół przesłuchania Wacława Dygi w dniu 19.4.1950 r., w: Akta... op. cit., k. 50–51.

¹⁰¹ Protokół przesłuchania Stanisława Bitykasa w dniu 17.3.1950 r., w: Akta... op. cit., k. 32.

¹⁰² Protokół przesłuchania Jana Rumińskiego w dniu 19.4.1950 r., w: Akta... op. cit., k. 54.

i bardzo dobrze wyrobionym politycznie”¹⁰³ a nawet „sekretarzem komórki KPP”¹⁰⁴.

Pojawiają się słowa, potwierdzające działalność w Komunistycznym Związku Młodzieży Polskiej oraz negujące działalność Mikołaja Marczyka jako konfidenta przedwojennej policji czy kontrwywiadu¹⁰⁵. Jest także w aktach określenie: „tchórzliwy aktywist”¹⁰⁶.

Mikołaj Ulanicki nie ukrywa w czasie śledztwa, że jego szwagier – Mikołaj Marczyk w roku 1944 był „sekretarzem PPR w Stalowej Woli, ale został zawieszony przez Komitet Wojewódzki i poszedł do wojska”¹⁰⁷, natomiast w zeznaniach Henryka Szelesta można przeczytać o komunizmie Marczyku, wypowiadającym się, że „jak Związek Radziecki pokona Niemców, to u nas zapanuje podobny ustrój”¹⁰⁸ i dostarczaniu przez niego kolegom „książek o ustroju i osiągnięciach ZSRR”¹⁰⁹.

Kilkadziesiąt stron zajmują protokoły, poświęcone zachowaniu się Marczyka po powrocie z miejsca zbrodni w lesie katyńskim. Niektórzy świadkowie, jak np. Edward Siodłak, zapamiętali go jako „prelegenta obojętnego, nie przejawiającego zainteresowania w czasie referatów”¹¹⁰, natomiast Julian Grot jest zdania że „mówiąc o ogromie zbrodni starał się przekonać, że dokonali tego sowieci”¹¹¹. Grot i Józef Jastrzębski zeznają, że Marczyk „nigdy nie mówił kolegom, że nie są prawdą referaty, obciążające sowieców”¹¹² i „prywatnie nie mówił tego, co jest prawdą, a co prawdą nie jest”¹¹³. Mieczysław Romaszewski

¹⁰³ Protokół przesłuchania Józefa Jastrzębskiego w dniu 7.07.1950 r. w: Akta... op. cit., k. 63.

¹⁰⁴ Tamże.

¹⁰⁵ W protokołach przesłuchań Teofila S. Zasadzińskiego, Maksymiliana Augustyniaka i Bronisława Śliwińskiego (przesłuchiwani 18.04.1950 r.), w: Akta... op. cit., k. 38, 42, 46.

¹⁰⁶ Protokół przesłuchania Teofila S. Zasadzińskiego 18.04.1950 r. w: Akta... op. cit., k. 38.

¹⁰⁷ Protokół przesłuchania w dniu 19.10.1950 r., w: Akta... op. cit., k. 107.

¹⁰⁸ Protokół przesłuchania w dniu 20.10.1950 r., w: Akta... op. cit., k. 112.

¹⁰⁹ Tamże.

¹¹⁰ Protokół przesłuchania w dniu 25.10.1950 r., w: Akta... op. cit., k. 115.

¹¹¹ Protokół przesłuchania w dniu 7.07.1950 r., w: Akta... op. cit., k. 59.

¹¹² Patrz przypis 98.

¹¹³ Protokół przesłuchania Józefa Jastrzębskiego w dniu 7.07.1950 r., w: Akta... op. cit., k. 63.

wyjaśnia, że „zaczął go [Marczyka] unikać, bo chociaż nie był agentem, to podejrzewano wciągnięcie w pracę niemiecką”¹¹⁴. Tego samego zdania są: Józef Bauer, oceniający prelegenta jako „człowieka z proniemieckiej agentury”¹¹⁵ oraz Władysław Radosz, który „podobnie jak inni uważał Marczyka za współpracownika niemieckiego”¹¹⁶. Władysław Szczygieł prezentuje zupełnie inny punkt widzenia.

„Od chwili przyjazdu był pod obserwacją Niemców – zeznaje 17 marca 1950 roku. – Z prywatnej rozmowy z Marczykiem wyniosko- wałem, że zbrodni nie dokonał ZSRR, ale Niemcy, którzy chcąc wpo- ić wrogi stosunek do ZSRR, upozorowali rzekomą zbrodnię przez ZSRR, [a] którą oni dokonali sami”¹¹⁷.

Inne wnioski przedstawia Stefan Obwizioło. „W całej rozciągłości twierdził – mówi o koledze – że mordy żołnierzy polskich dopuścili się żołnierze Armii Czerwonej i żydo-komuna”¹¹⁸. Stanisław Szary i Sylwester Kochaniec zapamiętali słowa prelegenta o jego rozmowach „z dziećmi sowieckimi, które widziały obóz otoczony drutami”¹¹⁹ i z dróżnikiem, wspominającym „wożenie polskich jeńców samochodami i niedopuszczanie ludności za druty obozu”¹²⁰.

Zupełnie inaczej wygląda Mikołaj Marczyk w zeznaniach Józefa Baranowskiego, przesłuchiwanego w październiku 1950 roku.

„W jakiś czas po zbrodni katyńskiej opowiadał mi – mówi świadek o podejrzanym – że miał możliwość rozmawiać z żołnierzem polskim, który w 1939 roku dostał się do niewoli radzieckiej, następnie transportowany był do Niemiec i w drodze zbiegł. Jak opowiadał Marczyk, to żołnierz ten (którego nawet wymieniał nazwisko, ale obecnie nie pamiętam) opowiadał o stosunkach panujących w obozach polskich jeń-

ców wojennych w ZSRR. W obozie, w którym był ten żołnierz, buntowali się Polacy do tego stopnia, że nie przyjmowali pożywienia i prasy, po czym przyjeżdżali oficerowie radzieccy, który proponowali jeńcom wyjazd do szkół w ZSRR. Marczyk Mikołaj opowiadając to twierdził, że stosunek ten zbija propagandę niemiecką o zbrodni katyńskiej, gdyż Związek Radziecki przychylnie był ustosunkowany do Polaków i polskich jeńców wojennych”¹²¹.

Baranowski podkreśla też w swoich zeznaniach, że Marczyk już przed wojną „dobrze mówił o ZSRR”, a po powrocie z Katynia w roku 1943 „prywatnie” oceniał zbrodnię jako „robotę niemiecką, bo tylko oni strzelają w tył głowy”¹²².

Pewnego dnia prowadzący śledztwo funkcjonariusze znajdują w Radomiu Stanisława Kłosowicza, w dniach 20–23 maja 1943 roku uczestnika jednej z polskich delegacji do Katynia.

– Jakie było stanowisko Mikołaja Marczyka do zbrodni katyńskiej? – chce wiedzieć przesłuchujący robotnika ppor. Józef Bułała.

– Po obejrzeniu mogił wśród delegacji była prowadzona rozmowa na temat zbrodni – zapisuje odpowiedź. – Jedni twierdzili, że zbrodni dokonali Niemcy, a inni twierdzili, że dokonali Sowietów. Natomiast Mikołaj Marczyk twierdził z całą stanowczością i przekonywująco, że zbrodni na polskich oficerach dokonali Sowietów, udowadniając tym, iż na listach znalezionych przy pomordowanych były napisane daty przed wkroczeniem na tamtejsze tereny Niemców...”¹²³.

– Nie mówiłem, że zbrodni dokonał Związek Radziecki, a nie Niemcy – zaprzecza miesiąc później Mikołaj Marczyk. Jego zdecydowana odpowiedź trafia do „protokołu końcowego przesłuchania”¹²⁴ ale nic nie wskazuje, aby zmieniła projekt „postanowienia o zamknięciu

¹¹⁴ Protokół przesłuchania w dniu 17.03.1950 r., w: Akta... op. cit., k. 175.

¹¹⁵ Protokół przesłuchania w dniu 1.07.1950 r., w: Akta... op. cit., k. 70.

¹¹⁶ Protokół przesłuchania w dniu 17.10.1950 r., w: Akta... op. cit., k. 99.

¹¹⁷ Protokół przesłuchania Władysława Szczygła w dniu 17.03.1950 r., w: Akta... op. cit., k. 175.

¹¹⁸ Protokół przesłuchania Stefana Obwizioła w dniu 14.07.1950 r., w: Akta... op. cit., k. 66.

¹¹⁹ Protokół przesłuchania Stanisława Szarego w dniu 28.08.1950 r., w: Akta... op. cit., k. 78.

¹²⁰ Protokół przesłuchania Sylwestra Kochańca w dniu 28.08.1950 r., w: Akta... op. cit., k. 81.

¹²¹ Protokół przesłuchania Józefa Baranowskiego w dniu 17.10.1950 r., w: Akta... op. cit., k. 95.

¹²² Cytaty za protokołem przesłuchania Józefa Baranowskiego w dniu 17.10.1950 r., w: Akta... op. cit., k. 96.

¹²³ Protokół przesłuchania Stanisława Kłosowicza w dniu 19.10.1950 r., w: Akta... op. cit., k. 103.

¹²⁴ Protokół przesłuchania Mikołaja Marczyka w dniu 28.11.1950 r., w: Akta... op. cit., k. 122.

śledztwa” datowany w dniu następnym, a – „po odczytaniu podejrzanemu” – podpisany 30 listopada 1950 roku. W tym samym dniu Marczyk dowiaduje się, że przed sądem będzie odpowiadał za to, że „idąc na rękę władzy państwa hitlerowskiego w zamiarze osłabienia ducha obronnego Narodu Polskiego w walce z okupantem wygłaszał na specjalnie organizowanych w tym celu zebraniach fałszywe wiadomości i wbrew oczywistej prawdzie przemówienia, zmierzające do potwierdzenia wersji o zbrodni katyńskiej, rozpowszechniające faszystowską propagandę”¹²⁵.

Uzasadnienie aktu oskarżenia to tekst, podobny do wielu innych, typowych dla czasów, w jakich napisano cytowane niżej zdania:

[...] W toku przeprowadzonego śledztwa – przeczytać można w uzasadnieniu, przygotowanym przez ppor. Ludwika Woźnicę z Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Rzeszowie – ustalono, co następuje: Z chwilą, gdy hordy hitlerowskie zajęły niemal całą Europę, gdy dymiły piece krematoryjne, w których ginęli najlepsi synowie, oddani sprawie ludu, wówczas to armia hitlerowska napadła na Związek Radziecki, jako jedyny kraj socjalizmu. Który usiłowało zamienić w cmentarzysko i poczęli budować tam obozy śmierci, podobnie jak w innych krajach okupowanych przez imperializm niemiecki. Między innymi utworzyli w Katyniu koło Smoleńska obóz żołnierzy i oficerów Wojska Polskiego, gdzie wymordowali w barbarzyński sposób ponad 12000 (tys.) patriotów polskich¹²⁶. W tym to czasie postępową część społeczeństwa całego świata dążyła do obalenia rozwścieczonego imperializmu hitlerowskiego, który dążył do zaprowadzenia nad światem.

Natomiast pozostała część tzw. sługusów reżimu hitlerowskiego idąc na rękę tymże zbrodniarzom wydawała w ich ręce członków Polskiego Ruchu Oporu, którzy byli wywożeni do obozów koncentracyjnych jak: Dachau, Majdanek, Oświęcim i innych i ci właśnie upożoro-

¹²⁵ Postanowienie o zamknięciu śledztwa p-ko Mikołajowi Marczykowi w: Akta... op. cit., k. 125.

¹²⁶ To zdanie to jeden z wielu nonsensów w uzasadnieniu aktu oskarżenia, gdyż w Katyniu k. Smoleńska „nigdy nie było żadnego obozu żołnierzy i oficerów Wojska Polskiego” i – chociaż tak twierdzili Niemcy – nie zgładzono w Katyniu 12000 polskich oficerów.

wali sobie, aby oszczerstwo za popełnione zbrodnie przez hitlerowców na żołnierzach i oficerach Wojska Polskiego w Katyniu zrzucić na Związek Radziecki. W związku z tym powołali tzw. Międzynarodową Komisję Czerwonego Krzyża, w której skład wchodził sługusi imperializmu hitlerowskiego”¹²⁷.

Po części ogólnohistorycznej pojawia się ocena oskarżonego jako człowieka „mianującego się komunistą do czasu napadu Niemiec hitlerowskich na ZSRR”, a później „szerzącego propagandę niewiary w ZSRR i uważanego za zdrajcę narodu polskiego”¹²⁸, który po zaproponowaniu mu „bezpłatnego wyjazdu w charakterze członka delegacji, w Katyniu dostaje od gestapowców patki, naramienniki, guziki i inne części umundurowania oficerów Wojska Polskiego i twierdzi, że winni są Rosjanie, przywozi [te] części umundurowania i umieszcza w gablotce”¹²⁹.

W uzasadnieniu oskarżyciel przypomina, że Mikołaj Marczyk „w myśl wytycznych mocodawców – hitlerowców opracował referat i organizował zebrania, usiłował powstrzymać i zahamować zapal członków Polskiego Ruchu Oporu do zbrojnego działania i wyzwolenia się spod jarzma okupacji imperializmu niemieckiego oraz wzbudzić nienawiść do Związku Radzieckiego, ostoi pokoju światowego, niosącego wyzwolenie uciskanym narodom i wołającym pomsty tysiącom niewinnych ofiar reżimu hitlerowskiego, ginącym w obozach śmierci jak Oświęcim, Majdanek, Dachau i inne”¹³⁰.

Zdaniem ppor. Woźnicy oskarżony to „wyraziciel rasizmu, sługus hitlerowski i jednocześnie zdrajca klasy robotniczej i swojej ojczyzny, zaprzęający się faszystom, zatracający wiarę w siły mas pracujących i wyzwolenie spod niewoli hitlerowskiej”¹³¹.

Zapewne inaczej wyglądałby akt oskarżenia, gdyby w czasie śledztwa w ręce przesłuchujących trafiła ulotka, jaką w roku 1943, po powrocie oskarżonego z Katynia, starano się spopularyzować wśród

¹²⁷ Akt oskarżenia przeciwko Mikołajowi Marczykowi w: Akta... op. cit., k. 126.

¹²⁸ Tamże k. 127.

¹²⁹ Tamże.

¹³⁰ Tamże, k. 128.

¹³¹ Fragment uzasadnienia aktu oskarżenia przeciwko Mikołajowi Marczykowi w: Akta... op. cit., k. 130.

jego towarzyszy pracy i ludności Stalowej Woli. W nazywanym „sprawozdaniem naszego przodownika”¹³² dokumencie znalazły się zdania o delegatach zakładów zbrojeniowych Generalnego Gubernatorstwa, z Warszawy wysłanych samolotem do Smoleńska, o zwiedzaniu tego miasta, i katedry, zamienionej przez bolszewików w muzeum antyreligijne, w której „znów odprawiają się nabożeństwa”¹³³. Zasadniczą część sprawozdania dotyczy pobytu polskiej delegacji w lesie katyńskim:

„Powoli zbliżaliśmy się do grobów pomordowanych oficerów polskich. Przed nami leżał grób o 25 m długości i 12 m szerokości – dowiadrywali się czytający. – W tym grobie leżały bezładnie zwłoki niešťczęśliwych. Był to okropny widok. Ten, kto nie widział tego na własne oczy nie może go sobie wyobrazić. Wierzę, że tego strasznego i wstrząsającego wrażenia nigdy nie potrafię zapomnieć. Widzieliśmy również drugi masowy grób, w którym zwłoki pomordowanych leżały w 12 warstwach. Górna warstwa była już wydobyta, celem przeprowadzenia odpowiednich badań. Pomordowani leżeli wszyscy ciasno, blisko siebie i częściowo byli pokryci cienką warstwą ziemi...”¹³⁴.

W dalszej części sprawozdania autor omawia swoją obecność przy – jak pisze – „przeprowadzaniu 2587-ej identyfikacji”¹³⁵.

„Zwłoki kładą pojedynczo na stół, gdzie badają ubiór i buty. Znalezione w kieszeniach dokumenty zostają przy tym odczytywane, a dokumenty, których treści nie można było stwierdzić, zostają zaopatrzone numerem i przechowane do późniejszego badania. Wszystkie znalezione dokumenty – czytamy w sprawozdaniu – kończą się z końcem marca 1940 roku. Oprócz tego widziałem zwłoki, które były we workach i inne, których ręce były związane na plecach sznurem, połączo-

¹³² Według współczesnej nomenklatury: brygadzysta.

¹³³ Wszystkie cytaty za dokumentem pt. „Żydowsko-bolszewickie okrucieństwa w Katyniu. Sprawozdanie naszego przodownika Mikołaja Marczyka z oględzin masowych grobów w Katyniu.” Cyt. dalej jako: „Sprawozdanie...”. Dokument udostępniony dzięki życzliwości Dionizego Garbacza i Wydawnictwa „Sztafeta” w Stalowej Woli.

¹³⁴ „Sprawozdanie...”, op. cit.

¹³⁵ Jeżeli numer został dobrze zapamiętany, to autor „sprawozdania” uczestniczył w ekshumowaniu por. adm. rez. Mieczysława Kolczyńskiego (1894–1940), urzędnika w firmie „Polski Fiat” w Warszawie, na miejsce śmierci w lesie katyńskim wywiezionego z Kozielska 28 kwietnia 1940.

nym z pętlą na szyi, tak że ci biedni ludzie przy najbliższym poruszeniu się ściągali sobie pętlę na szyi. Większość oficerów była zabita postrzałem w potylicę”¹³⁶.

Nie brak w „sprawozdaniu” informacji o rozmowach polskiej delegacji z mieszkańcami wiosek pod Smoleńskiem, którzy – jak można przeczytać – opowiadali, że w marcu 1940 roku¹³⁷ nadjeżdżały tam codziennie 2–3 wagony towarowe z polskimi oficerami”, a także wspominali o terenie „ogrodzonym drutem kolczastym i strzeżonym przez morderców z NKWD jak również przez złe psy”¹³⁸.

„Oglądaliśmy znalezione już dokumenty – dodaje autor sprawozdania – a mianowicie listy dzieci, matek i żon, pamiątki i fotografie. Na pamiątkę wolno mi było zabrać następujące przedmioty jako wieczny dowód haniebnej i strasznej rzezi, którą bolszewicki mordercy dokonali na naszych polskich braciach: 2 epolety (majora, kapita-na) skrzyneczkę na tytoń z drzewa z napisem „Kozielsk 28.3.1940”, cygarniczkę wyrzynaną z drzewa z napisem „Niewola Kozielsk”, rozmaite guziki i medaliony. Tak postępowano z naszymi braćmi”¹³⁹.

Nie brak w „sprawozdaniu” fragmentów czysto propagandowych, wspominających o mordowaniu przez NKWD sowieckich rodzin, które zostały „zglądzone przez bolszewików, podjudzanych przez swoich komisarzy, a autor dokumentu „także i takie zwłoki widział w Katyniu”¹⁴⁰.

„Po tym, co zobaczyłem zdaję sobie sprawę z tego, co czekałoby nas, gdyby bolszewickie bandy morderców uzyskały przewagę. Dzięki armii niemieckiej uniknęliśmy tej grozy bolszewickiej” – czytamy w ostatnim zdaniu „sprawozdania” – ulotki, sygnowanej: „Mikołaj Marczyk, przodownik”¹⁴¹.

¹³⁶ Sprawozdanie..., op. cit.

¹³⁷ Błąd w datowaniu czasu zbrodni, powinno być: w kwietniu i pierwszych dniach maja 1940 roku.

¹³⁸ „Sprawozdanie...”, op. cit.

¹³⁹ Tamże.

¹⁴⁰ „Sprawozdanie...”, op. cit.

¹⁴¹ Tamże.

Przed sądem w Rzeszowie

Cytowanego wyżej „Sprawozdania” nie było również w aktach, gdy 14 lutego 1951 roku, w budynku Sądu Wojewódzkiego w Rzeszowie, trzyosobowy skład sędziowski, na czele z sędzią Zbigniewem Klementowskim, przystąpił do rozpatrzenia sprawy Mikołaja Marczyka. Na początku rozprawy sędziowie podejmują decyzję – bez wątpienia wcześniej uzgodnioną z przełożonymi – i postanawiają prowadzić rozprawę przy drzwiach zamkniętych „ze względu na okoliczności mogące naruszać poczucie dobrych obyczajów i budzić niepokój publiczny”. Na sali – na prośbę oskarżonego – zostają jedynie jego żona i brat...

Mikołaj Marczyk przyznaje się do wyjazdu na miejsce zbrodni w Katyniu i przywiezienia stamtąd pamiątek po pomordowanych oraz do wygłaszania w zakładzie pracy w Stalowej Woli odczytów, podczas których „informował robotników, że zbrodnia katyńska została popełniona przez żołnierzy względnie administrację ZSRR”¹⁴². Wcześniej składane wyjaśnienia o „zmuszaniu go do odczytów, a w razie odmowy – grożeniu przez niemieckich przełożonych zabiciem żony i dziecka”¹⁴³ oskarżony poszerza na sali sądowej o swoją obawę „o los brata, siostry i matki w Warszawie”¹⁴⁴.

Chcąc chronić życie własne i rodziny – czytamy w złożonych wówczas przez oskarżonego wyjaśnieniach – wykonywałem otrzymane polecenie wygłaszania sprawozdań ze zbrodni katyńskiej i przypisywałem je organom ZSRR, po cichu jednak mówiłem zaufanym robotnikom, że zbrodnia została popełniona przez hitlerowców, gdyż dosyć głośno było o tym, iż między oficerami Katynia [tak w oryginale – dop. SMJ] znajdują się również osoby, aresztowane przez Niemców i przez nich wywiezione do obozu [...]. Swoim zachowaniem się – przyznaje oskarżony – szkodziłem interesom narodu polskiego, ale w ówczesnym czasie nie widziałem innego wyjścia z sytuacji, zwłaszcza iż obawiałem się odkrycia przez Niemców mej działalności [niele-

¹⁴² Protokół rozprawy głównej w dniu 14.02.1951 r., w: Akta... op. cit., k. 174.

¹⁴³ Tamże.

¹⁴⁴ Tamże.

galnej?], w szczególności rozpowszechniania między robotnikami literatury komunistycznej...”¹⁴⁵.

Tej właśnie działalności oskarżonego poświęcona jest ostatnia część jego wyjaśnień. Mikołaj Marczyk podkreśla przynależność do KZMP i KPP i równocześnie zaprzecza, że w czasie okupacji „kontaktował się z obywatelami radzieckimi, którzy zdradzili swój naród i poszli na służbę hitlerowcom”¹⁴⁶. Z jego słów wynika, że spotykając się w domu z dwoma żołnierzami radzieckimi, ubranymi w mundury niemieckie, pomagał zbiegom z obozu, zdecydowanym „po ucieczce do lasu przyłączyć się do oddziałów partyzanckich, walczących z Niemcami”¹⁴⁷.

Przez oskarżonego zostaje przypomniany „hańbiący go referat sprawozdawczy”¹⁴⁸, którego autorem nie był, a chociaż „zmuszano go do nauczania się tekstu na pamięć, to referat odczytywał”¹⁴⁹.

O „odczytywania referatu” nie wspomina wprawdzie w zeznaniach żaden z wezwanych do sądu 17 świadków, ale większość z nich prezentuje robociarską solidarność i chciałaby uchronić kolegę przed surowym wymiarem kary. Składane przez Mikołaja Marczyka sprawozdanie określają „opisem prac ekshumacyjnych”¹⁵⁰, po „zmuszeniu go do wyjazdu do Katynia”¹⁵¹ lub referatem i nie wspominają, jako „wyraźne obciążenie zbrodnią ZSRR”¹⁵².

Z zeznań świadków Sąd dowiadyuje się o informowaniu przez oskarżonego najbliższych kolegów „że w rzeczywistości zbrodnia zo-

¹⁴⁵ Protokół rozprawy głównej Mikołaja Marczyka w dniu 14.02.1951 r., w: Akta... op. cit., k. 174.

¹⁴⁶ Mimo dokładnej kwerendy akt sprawy karnej SWR-4 nie udało się ustalić nazwiska świadka, oskarżającego Mikołaja Marczyka o „kontakt z żołnierzami radzieckimi, którzy poszli na służbę hitlerowcom”, k. 175.

¹⁴⁷ Patrz przypis 124.

¹⁴⁸ Tamże.

¹⁴⁹ Tamże.

¹⁵⁰ Zeznania Stanisława Bitykasa w: Protokół rozprawy głównej, Akta..., op. cit., k. 176.

¹⁵¹ Zeznania Bronisława Terpińskiego w: Protokół rozprawy głównej, Akta... op. cit., k. 176.

¹⁵² Zeznania Czesława Jamskiego w: Protokół rozprawy głównej, Akta... op. cit., k. 176.

stała popełniona przez Niemców¹⁵³. Przypominają o „obawach o jego życie w związku z odważnym i wrogim odnoszeniem się wobec Niemców¹⁵⁴, a nawet o zebraniach, na których „po kryjomu słuchali referowanej przez niego literatury marksistowskiej”¹⁵⁵. Trafia do akt sądowych informacja o „nie przyjmowaniu przez oskarżonego żadnych korzyści materialnych, chociaż mu to Niemcy proponowali”¹⁵⁶, nie brakuje równie w dokumentacji słów świadków o „oszczerstwach zarzucanych ZSRR, aby go zohydzić”¹⁵⁷, a nawet o „wyjeździe do Katynia i wygłaszaniu referatu jako... represje niemieckie w stosunku do oskarżonego”¹⁵⁸.

Jan Walczyńska, jeden z wezwanych na rozprawę świadków, nie rozpoznaje w Marczyku „osobnika, który w Stalowej Woli wygłaszał referaty”¹⁵⁹ oraz nie wie „czy to on wygłaszał referaty, których musieliśmy słuchać”¹⁶⁰. Siedmiu innych zeznających potwierdza to, o czym mówili w śledztwie i nie ma nic do uzupełnienia. Sędziowie – co wyraźnie daje się wyczuć w czasie analizowania dokumentów – nie zamierzają zadawać im żadnych pytań. I nie chcą wysłuchiwać ponownie bardzo różnych ocen oskarżonego, zarówno komunistycznego aktywisty w okresie międzywojennym, jak i człowieka, który po powrocie z Katynia chwalił się kolegom w Stalowej Woli że „teraz co on będzie potrzebował, to mu Niemcy zrobią i dadzą”¹⁶¹.

W swoim przemówieniu oskarżyciel Jędras nie wraca już do argumentów, podniesionych w akcie oskarżenia. Wnosi o zastosowanie ustawy z dnia 31 sierpnia 1944 roku, tym samym potwierdzając swoją ocenę oskarżonego jako „zdrajcy Narodu Polskiego.” Nie suge-

¹⁵³ Zeznania Władysława Szczygła w: Protokół rozprawy głównej, Akta... op. cit., k. 176.

¹⁵⁴ Zeznania Mieczysława Romaszewskiego w: Protokół rozprawy głównej, Akta... op. cit., k. 176.

¹⁵⁵ Tamże.

¹⁵⁶ Patrz przypis 130.

¹⁵⁷ Zeznania Wojciecha Pelca w: Protokół rozprawy głównej, Akta... op. cit., k. 176.

¹⁵⁸ Zeznania Antoniego Baumela w: Protokół rozprawy głównej, Akta... op. cit., k. 177.

¹⁵⁹ Zeznania w: Protokół rozprawy głównej, Akta... op. cit., k. 177.

¹⁶⁰ Tamże, k. 147.

¹⁶¹ Patrz przypis 130.

ruje wysokości kary, ale do decyzji sędziów pozostawia odpowiedź na pytanie; kara śmierci czy tylko więzienia, nawet dożywotniego. Mece-nas J. Szczepanik, obrońca z urzędu – podobnie jak oskarżony – prosi o uniewinnienie lub o łagodny wymiar kary...

Wyroku, jeszcze w tym samym dniu, nie spodziewał się zapewne nikt na sali Sądu Wojewódzkiego w Rzeszowie. Mikołaj Marczyk zostaje uznany winnym zbrodni, wymienionej we wspomnianej ustawie¹⁶² i skazany na karę więzienia przez dwa lata, na utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych przez dwa lata i na przepadek całego mienia na rzecz Skarbu Państwa. Czas spędzony w areszcie od października 1949 roku do 14 lutego 1951 roku, będzie mu zaliczony na poczet kary, nie musi ponosić kosztów sądowych i opłaty sądowej¹⁶³. Dla skazanego ważne jest też zdanie o zaliczeniu mu w poczet kary pozbawienia wolności okresu tymczasowego aresztowania od dnia 7 października 1949 roku. Łagodny wymiar kary – bo trudno napisać inaczej – Sąd uzasadnia przyznaniem się oskarżonego i wyjaśnieniem przez niego, że działał pod wpływem groźby i przymusu.

„Okupant wiedząc, iż oskarżony jest komunistą, obeznanym z techniką wygłaszania odczytów, wykorzystał szczególne zagrożenie oskarżonego jako podpadającego pod tych [ludzi? – dop. SMJ] prześladowanych przez władzę hitlerowską ze względów politycznych – przeczytać można w uzasadnieniu. I wywiózł oskarżonego do Katynia, okazał mu tam w obecności komisji tzw. ¹⁶⁴ Czerwonego Krzyża zwłoki pomordowanych tam żołnierzy polskich¹⁶⁵ i zaopatrzywszy oskarżonego w szereg pamiątek po pomordowanych, po powrocie kazał oskarżonemu wedle przygotowanych na piśmie treści, pod groźbą utraty życia i wymordowania rodziny, w asyście niemieckiej wygła-

¹⁶² Ustawą nazwano tutaj dekret PKWN z dnia 31 sierpnia 1944. Szerzej na ten temat w przypisie 37.

¹⁶³ Wyrok w sprawie Mikołaja Marczyka w: Akta... op. cit. W przypisie pominięto część prawną wyroku.

¹⁶⁴ Określenie „tzw. Czerwonego Krzyża” stanowi próbę zdyskredytowania wiarygodności i pracy, wykonanej w Katyniu przez Komisję Techniczną Polskiego Czerwonego Krzyża, powołaną do działania prawomocnymi decyzjami Zarządu Głównego PCK.

¹⁶⁵ Informacja niezgodna ze stanem faktycznym, w grobach katyńskich znaleziono zwłoki wyłącznie oficerów WP.

sząć, sprawozdania na zebraniach robotników w Stalowej Woli, w tym sensie, że zbrodnię katyńską popełniło wojsko względnie władze ZSRR¹⁶⁶.

Z dalszej części uzasadnienia wynika, że Mikołaj Marczyk „mimo że był komunistą od 1929 roku i aktywnym działaczem politycznym, pod groźbą i obawą o życie własne i rodziny poddał się żądaniu okupanta i wspomniane sprawozdania wygłaszał, jakkolwiek tu i ówdzie zaufanym towarzyszom powiedział, że zbrodnię katyńską popełnili w rzeczywistości hitlerowcy”.

Przywołując zeznania świadków Sąd przypomina ich opinie o oskarżonym – lubianym i aktywnym agitatorze komunistycznym, ale podkreśla, że „dopiero wspomniane referaty o Katyniu odsunęły od oskarżonego członków i sympatyków ruchu lewicowego¹⁶⁷. W ostatniej części uzasadnienia krytyczna ocena zachowania oskarżonego zostaje sprowadzona do zdań, „że obciążając zbrodnią katyńską ZSRR szedł na rękę władzy państwa niemieckiego, gdyż budził u słuchaczy z jednej strony nienawiść i odrazę do ZSRR, a z drugiej strony sympatię do okupanta hitlerowskiego, podrywał wiarę Narodu Polskiego w słuszność walki z okupantem i w szczerłość sojuszu i przyjaźni z Narodem ZSRR, czyniąc to miał świadomość przestępczości swego działania i zdawał sobie sprawę, że działa na szkodę Państwa Polskiego¹⁶⁸.

Z uzasadnienia wyroku dowiedzieć się też można, iż „wymierzając karę sąd miał na uwadze na niekorzyść oskarżonego jego wyrobienie polityczne, dające mu pełną świadomość i możliwość oceny charakteru popełnionej zbrodni oraz rozmiar szkody społecznej¹⁶⁹.

Wkrótce po wydaniu wyroku skazany zostaje przewieziony z Rzeszowa do więzienia w Przemyślu¹⁷⁰. Kilka miesięcy później Lidia Marczyk decyduje się na napisanie listu „do Obywatela Prezydenta RP w Warszawie”, prosząc o darowanie reszty kary jej mężowi – Mikołajowi.

Przypomina o trudnościach z umieszczeniem córki w szkole średniej „tylko dlatego, że mąż jest w więzieniu”¹⁷¹.

„Ja i mój mąż – pisze – nigdy nie byliśmy i nie jesteśmy wrogami obecnej rzeczywistości. Mąż mój należał do Partii Komunistycznej, był na froncie, walczył z okupantem, do chwili aresztowania należał do PZPR i dzieci również chcę wychować na dobrych obywateli Polski Ludowej [...]”¹⁷².

Wysłana ze Skarbkowa prośba Lidii Marczyk trafia najpierw do Sądu Wojewódzkiego w Rzeszowie, stąd do Naczelnika Wydziału Śledczego Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w tym mieście¹⁷³ i – najprawdopodobniej z jego opinią – do Prokuratury Generalnej i Kancelarii Biura Ułaskawień¹⁷⁴. Lidia Marczyk nie dostaje jednak żadnej odpowiedzi z Warszawy, natomiast kilka miesięcy później Sąd Wojewódzki w Rzeszowie – po wysłuchaniu wniosku prokuratora – „postanawia sprawę pozostawić bez dalszego biegu”¹⁷⁵.

I dopiero w lutym 1952 roku zespół sędziący na czele z sędzią Zb. Klementowskim podejmuje decyzję, aby „warunkowo zwolnić Mikołaja Marczyka z odbycia reszty kary, bo skazany odbył już ponad połowę kary, zachowaniem swoim w więzieniu i sumiennym stosunkiem do pracy rokuje nadzieję, że po zwolnieniu będzie prowadził życie uczciwego człowieka pracy”¹⁷⁶.

Informacja o odbyciu przez skazanego „ponad połowy kary” jest nieprawdziwa i ewidentnie krzywdząca dla skazanego. Zgodnie z wyrokiem zaliczono mu przecież na poczet kary tymczasowe aresztowanie w październiku 1949 roku, a więc na wolności powinien znaleźć się w październiku 1951. Nie ma w aktach sprawy daty opuszczenia zakła-

¹⁷¹ List Lidii Marczyk do Obywatela Prezydenta RP w Warszawie, dat. 19.07.1951 r., w: Akta... op. cit., k. 192.

¹⁷² Tamże.

¹⁷³ Prośbę Lidii Marczyk oraz akta sprawy otrzymał 23.08.1951. Nie udało się ustalić daty zwrotu dokumentów Sądowi, w: Akta... op. cit., k. 196.

¹⁷⁴ Otrzymało 13.08.1951, w: Akta... op. cit., k. 199.

¹⁷⁵ Decyzja Sądu Wojewódzkiego w Rzeszowie, dat. 28.12.1951 r., w: Akta... op. cit., k. 200.

¹⁷⁶ Decyzja Sądu Wojewódzkiego w Rzeszowie, dat. 27.02.1952 r., w: Akta... op. cit., k. 21.

¹⁶⁶ Patrz przypis 143.

¹⁶⁷ Tamże.

¹⁶⁸ Tamże, k. 178.

¹⁶⁹ Tamże, k. 180.

¹⁷⁰ Skazanego Mikołaja Marczyka osadzono w więzieniu w Przemyślu 21.02.1951 r., w: Akta... op. cit., k. 184.

132

[illegible]

Заводской номер образца пробы: "ТАИРАНС" з ред. 91. Киевский

1900. **1901.** **1902.** **1903.** **1904.** **1905.** **1906.** **1907.** **1908.** **1909.** **1910.** **1911.** **1912.** **1913.** **1914.** **1915.** **1916.** **1917.** **1918.** **1919.** **1920.** **1921.** **1922.** **1923.** **1924.** **1925.** **1926.** **1927.** **1928.** **1929.** **1930.** **1931.** **1932.** **1933.** **1934.** **1935.** **1936.** **1937.** **1938.** **1939.** **1940.** **1941.** **1942.** **1943.** **1944.** **1945.** **1946.** **1947.** **1948.** **1949.** **1950.** **1951.** **1952.** **1953.** **1954.** **1955.** **1956.** **1957.** **1958.** **1959.** **1960.** **1961.** **1962.** **1963.** **1964.** **1965.** **1966.** **1967.** **1968.** **1969.** **1970.** **1971.** **1972.** **1973.** **1974.** **1975.** **1976.** **1977.** **1978.** **1979.** **1980.** **1981.** **1982.** **1983.** **1984.** **1985.** **1986.** **1987.** **1988.** **1989.** **1990.** **1991.** **1992.** **1993.** **1994.** **1995.** **1996.** **1997.** **1998.** **1999.** **2000.** **2001.** **2002.** **2003.** **2004.** **2005.** **2006.** **2007.** **2008.** **2009.** **2010.** **2011.** **2012.** **2013.** **2014.** **2015.** **2016.** **2017.** **2018.** **2019.** **2020.** **2021.** **2022.** **2023.** **2024.** **2025.** **2026.** **2027.** **2028.** **2029.** **2030.** **2031.** **2032.** **2033.** **2034.** **2035.** **2036.** **2037.** **2038.** **2039.** **2040.** **2041.** **2042.** **2043.** **2044.** **2045.** **2046.** **2047.** **2048.** **2049.** **2050.** **2051.** **2052.** **2053.** **2054.** **2055.** **2056.** **2057.** **2058.** **2059.** **2060.** **2061.** **2062.** **2063.** **2064.** **2065.** **2066.** **2067.** **2068.** **2069.** **2070.** **2071.** **2072.** **2073.** **2074.** **2075.** **2076.** **2077.** **2078.** **2079.** **2080.** **2081.** **2082.** **2083.** **2084.** **2085.** **2086.** **2087.** **2088.** **2089.** **2090.** **2091.** **2092.** **2093.** **2094.** **2095.** **2096.** **2097.** **2098.** **2099.** **2100.**

133

